

PAN TADEUSZ RÓŻEWICZ

Szanowni Państwo,
oddajemy w Wasze ręce nowy, pierwszy i zarazem ostatni numer gazety, która uzupełnia wystawę „Pan Tadeusz Różewicz” prezentowaną w Muzeum Pana Tadeusza.

Wystawa podzielona jest na jedenaście stanowisk, każdemu z nich towarzyszy rozdział niniejszej gazety. W pierwszym, poświęconym wojnie, znajdą Państwo nie tylko fragmenty partyzanckiego debiutu Różewicza (*Fik mik hoc hoc / Z onucy piękny koc*), hołd złożony dezterterom, ale także ciekawostki na temat mitologii i agrokultury starożytnego Rzymu. W kolejnej części reportaż o pewnej utalentowanej rodzinie z Radomska, tekst o nietypowej kolekcji oraz urzekającą historię mężczyzny, który poświęcił wiersz teściowej. W rozdziale o kinie: sylwetka kotki – patronki filmowców. W gazecie także wątki sensacyjne: czy w wieściach o ponownym przyjsciu Mesjasza jest ziarno prawdy? A także: czy na pewno Ocalony? Śledztwo dziennikarskie w stylu *Z archiwum X*. Poza tym: przejmujące losy matki, która straciła syna poetę, i syna poety, który stracił matkę, oraz opowieść o tym, że nigdy nie jest za późno, by próbować nowych rzeczy, a reżyserem można zostać w każdym wieku. Ponadto w numerze: ranking wrocławskich teatrów, TOP 5 wierszy Różewicza, porcja drobnych ogłoszeń lirycznych, zagadek malarskich, noblowski konkurs z nagrodami, nekrologi oraz podpowiedzi, jak zaoszczędzić na wakacjach i zostać turystą we własnym mieście. W kąciку DIY zadania: wykonaj kolaż i zbuduj domek dla umarłych. Na zakończenie opis dramatycznej walki z uzależnieniem (od czytania gazet), którą prowadził przez całe życie pewien wrocławski poeta. Czy udało mu się wygrać z nałogiem?

Gazetę można potraktować jako przewodnik i pomoc w nawigacji po wystawie oraz jako lekturę do czytania w domowym zaciszu.

Redakcja



Dialog z wojną

Poezja, mimo wszystko: Różewicz, Adorno i nożyk profesora

Rzymianie wierzyli, że rdza zbożowa i rdza pokrywająca żelazne przedmioty są tym samym zjawiskiem, i o ochronę przed nim zwracali się do jednej pary bóstw: Robigo i Robigusa, które czcili pod postacią lisa. Rdzewiejący nóż wykonany w Gross-Rosen z obręczy od beccki należał do Mieczysława Porębskiego, profesora historii sztuki. Przedmiot ten stał się w poemacie Tadeusza Różewicza symbolem przemijania i zapominania, niszczącej siły czasu, entropii.

*Robigus prawie nieznany
demon rdzy – z drugiego rzędu bogów –
pożera tory szyny
parowozy*

[...]

*Robigus
ten co w starożytności
trawił metale
– choć nie imał się złota –
pożera klucze
i zamki
miecze lemiesz noże
ostrza gilotyn topory*

Nożyk profesora – inspiracja dla poematu i tytuł tomu wierszy, jest jednocześnie przedmiotem, dzięki któremu Różewicz może znów sięgnąć pamięć do czasów wojny i okupacji. Już jego pierwsze tomiki z lat 40. i 50. zawierały utwory takie jak *Ocalony*, *Warkoczyk*, czy *Ballada o karabinie*, w których próbował pisać o wojnie. Robił to na przekór głośnej tezie Theodora W. Adorna, który w 1949 roku powiedział, że pisanie poezji po Auschwitz jest barbarzyństwem.

Dzięki przejmującym wierszom czerpiącym z czasów drugiej wojny światowej Różewicz znalazł się w podręcznikach szkolnych, ale jednocześnie przyklepiono mu łatkę poety zarażonego śmiercią. Polemizował z tym, mówiąc, że jego pokolenie wcale nie było zarażone śmiercią, ale zarażone życiem. Powrót do wspomnień okupacyjnych, pamięć, którą budzi zardzewiały nożyk, to także odkrywanie na nowo radości z drobnych elementów życia codziennego. Przykładem może być opis wspólnego gotowania jajek na śniadanie z profesorem Porębskim.



Fik mik hoc hoc / Z onucy piękny koc / masz tu kocyk bracie / tu jedwabne gacie

Niewielu twórców może się pochwalić debiutem literackim podczas działań wojennych. Do tej grupy należy Tadeusz Różewicz, którego tomik *Echa leśne* wydano, nomen omen, w lesie i kopiowano na powielaczu w małej liczbie egzemplarzy. Można powiedzieć, że to pierwsze wydanie jest dziś białym krukiem. *Echa leśne* powstały, jako jedna z nielicznych w twórczości Różewicza publikacji, na zlecenie. Dowódca oddziału zwrócił się do utalentowanego podchorążego, który pisał artykuły do *Czynu zbrojnego* i wydawał obozową gazetę „Głos z krzaka”, z poleceniem, żeby ten napisał jakieś patriotyczne, ale też zaprawione żołnierskim humorem wiersze i opowiadania. Tomik zawiera więc fraszki, satyry i żarty z członków oddziału, opisy elementów partyzanckiego życia, podnosząc na duchu prozę. *Echa leśne* przyniosły autorowi – oprócz paru nieprzyjemności ze strony opisanych w krzywym zwierciadle kolegów – także pierwsze honorarium autorskie. Z pobliskiej wsi, do której dotarł jeden z egzemplarzy, dostarczono dla Różewicza osekłę masła, z podziękowaniem za wiersze.

W hołdzie deztererom

3 listopada 1944 roku podchorąży „Satyr” odłączył się od oddziału Armii Krajowej i udał do domu. Posądzony został o sympatie komunistyczne i żeby uniknąć postępowania dyscyplinarnego, umożliwiono mu opuszczenie szeregów partyzanckich. Chociaż działo się to już po upadku powstania warszawskiego i wielu leśnych żołnierzy zwolniono ze służby, Tadeusz Różewicz przeżył ten fakt wyjątkowo boleśnie. Daje temu wyraz w wierszach takich jak *Listopad 1944*, później przypomina ten epizod w sztuce *Do piachu*, a po wielu latach swoje poglądy na wojnę przedstawia w kontrowersyjnym wierszu *Dezterterzy*. Postuluje w nim wybudowanie pomnika nieznanego żołnierza deztertera, bo czy porzucenie pola walki to wyraz tchórzostwa, czy raczej bohaterska odmowa zabijania? W ten sposób po raz kolejny poeta chce przypomnieć światu o tych, o których świat woli nie pamiętać. Na świecie powstało już kilka pomników dezterterów: w Wiedniu, Kolonii, Bremie, Kassel, Ulm, Mannheim, Stuttgart, Hamburgu, Poczdamie, Erfurcie, Grazu i w Nelson (Kolumbia Brytyjska, Kanada). Życzenie Różewicza staje się rzeczywistością.

**Czytam Marksa
nie rozumiem Bergsona
Z rudowłosą idę na zabawę
i śmiejemy się
z atomowej bomby
ust czerwone kółko**

Tadeusz Różewicz

wierzy w to Czesław Miłosz zafascynowany nowatorską wersyfikacją tych wierszy, który w *Do Tadeusza Różewicza*, poety wieszczy mu ogromną karierę.

Dialog z dzieciństwem

Wyjątkowo utalentowana rodzina

W małym miasteczku północy, Radomsku, tam, gdzie kończą się zabudowania i zaczynają pola uprawne, mieszka rodzina Różewiczów: ojciec Władysław



Szczęśliwy naród

„Wiersze zebrane w *Niepokoju* bardziej mnie przejęły w tomie niż rozproszone w czasopiśmie. Jest to autentycznie młody głos po tych ciemnych czasach wojennych”, pisze Kazimierz Wyka w „Dzienniku Literackim”. „Kupiłem dwa tomiki jego wierszy, oba spaliłem”, zwierza się Jan Bolesław Ożóg. A Julian Przyboś stwierdza mocą swojego autorytetu: „Jest w jego wierszach subtelność i brutalna siła, okrutne obrazy. Technika swoista, ogromna prostota zdania przy wyrafinowaniu zestawień”. Mowa tu oczywiście o Tadeuszu Różewicu i jego wierszach wydanych w Krakowie w 1947 roku. Utwory wcześniej publikowane w czasopiśmie, teraz zebrane w *Niepokoju*, ułożyły się w tomik o tematyce wojennej. Obrazy z czasów okupacji mieszają się z wierszami pogodnymi, ale wrażenie robią przede wszystkim te pierwsze. Przejmujący *Ocalony* z frazą „ocalałem / prowadzony na rzeź” stanie się emblematycznym utworem tego czasu, *Listopad 1944* zapowiedzią sztuki *Do piachu*, *Róża* wejdzie do kanonu wierszy XX wieku. Każdy z tych tekstów mówi o grozie, utracie, walce... Czy młodemu autorowi uda się kiedyś wyzwolić z łatki „poety okaleczonego przez wojnę”? Jest taka nadzieja,

– urzędnik, ale także aktor-amator, oraz matka Stefania Maria, opiekująca się trzema dorastającymi synami. Każdy z chłopców przejawia wyjątkowe talenty: najstarszy Janusz koresponduje z najlepszymi poetami w kraju, zdobywa nagrody w konkursach literackich. Drugi z kolei Tadeusz najpewniej pójdzie w ślady brata, wykazuje bowiem zamiłowanie do poezji i próbuje naśladować wielkich pisarzy współczesnych: Staffa, Czechowicza, Leśmiana, publikuje również w religijnych czasopiśmie, a wspólnie z braćmi redaguje domowe pismo „Styr”. Najmłodszy Stanisław pasjonuje się jedną z nowoczesnych sztuk – filmem. Wraz z braćmi tworzy scenariusze i rozgrywa akcję czy to westernu, czy obrazu obyczajowego. Jakie będą losy tych chłopców? Może zostaną bohaterami ruchu oporu, reżyserami filmowymi albo pisarzami, którzy wstrząsną sceną literacką kraju?

Fotografie rodzinne

Choć Tadeusz Różewicz był znany z tego, że nie lubił oficjalnych fotografii, zwłaszcza tych robionych mu bez pozwolenia, to prywatnie chętnie pozował do zdjęć. Zbiory rodziny Różewiczów obejmują tysiące odbitek, są wśród nich między innymi portrety rodzinne z lat 30., z czasów wojny, a także późniejsze, z urlopów, z życia codziennego, zdjęcia szkolne, pokazujące rodziców i braci Tadeusza oraz wizerunki samego poety, które nie przypominają tych oficjalnych prezentowanych w prasie. Wśród tych ostatnich przyciągają wzrok robione w latach 30. fotografie, na których poeta prezentuje bujne i fantazyjnie uniesione włosy oraz szeroki uśmiech. Zbierane przez dziesięciolecia, były starannie przechowywane w albumach zdobionych przez samego Różewicza.



Meżczyźni są jak dzieci, a zwłaszcza poeci, czyli Różewicz dzieckiem podszyty

Imponującą kolekcję zabawek można oglądać w ulubionym muzeum Tadeusza Różewicza, czyli w Muzeum Zabawek w Karpaczu. Powstało ono na bazie zbiorów twórcy Wrocławskiego Teatru Pantomimy, przyjaciela poety Henryka Tomaszewskiego, który w latach 60. XX wieku rozpoczął zbieranie lalek i miniaturowego wyposażenia domków dla nich. Nie wszyscy jednak wiedzą, że także Różewicz był kolekcjonerem. Gromadził oczywiście książki, jak każdy, kto zajmuje się literaturą, ale także pocztówki oraz właśnie zabawki, czy może raczej bibeloty albo nawet, jak mówiło się w domu Różewiczów, durnostojki. Drobne przedmioty, niekiedy niewiadomego przeznaczenia, które zazwyczaj zbierają tylko kurzy: zwierzątka z różnych materiałów, figurki, pudełka, ptasie pióra, puszki, zabawki ukryte w czekoladowych jajkach... Niektóre leżały schowane w szufladach biurka, inne stały na szafkach i półkach, często pośród innych rzeczy podniesionych z ziemi w czasie spacerów: kamyków, szyszek i kasztanów, których to poeta był najwyraźniej miłośnikiem. Jak wspomina jego wnuczka, jesienią w gabinecie konstrukcje z kasztanów pojawiały się niemal wszędzie.



Nekrolog

Janusz Różewicz nie żyje! Ze smutkiem donosimy o śmierci naszego nieodżałowanego kolegi, podporucznika Janusza Różewicza, który służył w Oddziale II Komendy Głównej Armii Krajowej, zajmując się wywiadem na terenach Rzeszy. Został aresztowany przez Gestapo i rozstrzelany 7 listopada 1944 roku w Łodzi. Ten znakomicie zapowiadający się młody poeta przed wybuchem wojny zdobył za wiersz pt. *Modlitwa* drugą nagrodę w konkursie poetyckim organizowanym przez czasopismo „Polska Zbrojna”. Wiersz ten został opublikowany także w *Antologii współczesnej poezji polskiej 1918–1938*. Janusz był wzorem dla młodszych braci, a jeden z nich – Tadeusz – postanowił pójść w jego ślady i planuje zostać poetą. Niech bohaterska postawa Janusza Różewicza służy za przykład kolejnym pokoleniom. Cześć jego pamięci!

Trzy kobiety

Pierwszym filmem braci Stanisława i Tadeusza Różewiczów był obraz *Trzy kobiety*, nie o nich jednak będzie ten artykuł. Inne trzy kobiety zajmowały ważne miejsce w życiu Tadeusza. Pierwsza to żona Wiesława, którą jako Filis – łączniczkę w partyzantce – poznał w czasie wojny. To ona przepisywała na maszynie jego wiersze z tamtego okresu. Ślub wzięli w 1949 roku i zamieszkali w Gliwicach, bo tam żona otrzymała całkiem dobrą pracę i przydział mieszkania. Poeta nie był wtedy nigdzie zatrudniony i to Wiesława utrzymywała dom do czasu, aż z rosnącą sławą zaczęły przychodzić większe honoraria autorskie i tantiemy za wystawiane sztuki. Drugą, a chronologicznie pierwszą kobietą w życiu Różewicza poety była oczywiście matka, Stefania Maria. To ona rozbudziła w synach zainteresowanie literaturą i mówiła, że chciałaby, by jeden z nich został poetą. Tadeusz opiekował się nią w ostatnich latach życia, a jej chorobę i śmierć opisał przejmująco w tomiku wierszy i wspomnień *Matka odchodzi*, za który dostał nagrodę Nike. Nie można pominąć trzeciej z kobiet, której cnoty opisywał w jednym z najbardziej znanych wierszy. *Dytyramb na cześć teściowej* nie wziął się z czystych spekulacji, ale z doświadczenia. Tadeusz Różewicz z teściową mieszkał w latach gliwickich i wtedy też napisał to zaskakująco potrzebne dzieło. O jego ponadczasowości świadczą listy z podziękowaniami, które znajdują się w archiwum poety.

Dialog z filmem

Różewicz Bros. Reżyser i poeta za kamerą

Dziesiąta muza fascynowała braci Różewiczów od czasów radomszczańskich, kiedy spędzali czas w kinoteatrze Kinema. Młodszy Stanisław został po drugiej wojnie światowej jednym z najwybitniejszych polskich reżyserów filmowych, Tadeusz był w latach 60. i 70. scenarzystą jego obrazów. Bracia stworzyli w duecie pięć filmów (w tym jedną nowelę). Pierwszy, *Trzy kobiety* (1956), ekranizacja opowiadania Kornela Filipowicza *Trzy kobiety z obozu*, to historia więźniarek, które zaprzyjaźniły się w obozie koncentracyjnym i obiecały sobie wspólną przyszłość po wojnie. W 1945 roku trafiły na ziemie zachodnie, gdzie życie zmusiło je do rozstania. W rolach głównych wystąpiły Anna Ciepiewska, Elżbieta Świącicka i Zofia Małynicz. Kolejny film to *Świadectwo urodzenia* (1961), chyba najgłośniejszy obraz o wojennych doświadczeniach dzieci, *Echo* (1964) – historia adwokata oskarżonego niesłusznie o kontakty z Gestapo, *Mąż pod łóżkiem* w cyklu *Komedie pomyłek* (1967), *Samotność we dwoje* (1968) – tragiczna historia pastora i jego żony po śmierci syna, *Drzwi w murze* (1973) – dramat psychologiczny dotyczący problemu schizofrenii. Tematyka wielu filmów braci Różewiczów wynikała z ich doświadczeń wojennych, bohaterami innych są ludzie nieprzystosowani do powojennej rzeczywistości.

W 1958 roku do duetu dołączył Kornel Filipowicz i już jako nieformalna spółka „Miczura-Film” zrealizowali *Miejsce na ziemi* (1960) – historię zbuntowanego chłopaka, który po wyjściu z poprawczaka próbuje zmierzyć się z bezsenssem życia, *Głos z tamtego świata* (1962) – o głośnej sprawie przedwojennego oszusta-spirytysty oraz ironiczny moralitet filozoficzno-religijny *Piekło i niebo* (1966). Na koniec, już bez Tadeusza, Stanisław zrealizował z Filipowiczem obraz *Szklana kula* (1972). Ostatnim wspólnym dziełem braci był film *Opadły liście z drzew* (1975), który Stanisław Różewicz nakręcił na podstawie opowiadań brata pod tym samym tytułem, ale już bez jego udziału w tworzeniu scenariusza. Dwadzieścia lat później na podstawie wspólnego scenariusza braci Różewiczów powstał jeszcze poruszający dokument *Nasz starszy brat* (1994), wyreżyserowany przez Stanisława.



„Kinema”

Edukację filmową bracia Różewiczowie rozpoczęli w kinoteatrze „Kinema” w rodzinnym Radomsku, jedynym w mieście kinie, którego właścicielem była Ochotnicza Straż Ogniowa. „Bilet normalny kosztował 50 groszy, na poranki 25. [...] Godzinę przed otwarciem kasy krążyłem już przed Kinemą. [...] Wreszcie nadchodziła ciemnowłosa kasjerka z teczką, w której przynosiła bilety. Była piękna” – wspominał Stanisław. Po latach obaj wracali do czasów „Kinemy” z nostalgią. „Oglądaliśmy z Tadeuszem filmy w różnych krajach świata. W Paryżu i Szanghaju, Rzymie i Berlinie, Moskwie i Nowym Jorku, Myślę jednak, że nigdzie nie przeżywaliśmy tak głęboko magicznego uczucia, jakie z wygaszaniem świateł na sali »Kinemy« przenosiło nas w tajemniczy świat iluzji i wzruszeń” – napisał Stanisław Różewicz. Po latach poświęcił kinu młodości nostalgiczną impresję dokumentalną *Kinema* (1999).

Kotka patronem „Miczura-film”

Jak poinformował nasz korespondent filmowy, 1 kwietnia 1958 roku w Krakowie powstał nowy zespół filmowy „Miczura-Film”. Założono go w mieszkaniu znanego krakowskiego prozaika Kornela Filipowicza, który zasiłł dwuosobową dotąd filmową spółkę Stanisława i Tadeusza Różewiczów. Filipowicz będzie współtworzył ze starszym z braci Różewiczów scenariusze filmów Stanisława. Zespół rozpoczął pracę w gabinecie Kornela Filipowicza przy ulicy Lea w Krakowie, wśród oparów dymu fajki pisarza i w towarzystwie jego ukochanej czarnej kotki Miczury. Kotkę jednogłośnie wybrano patronką nowego zespołu.



Świadectwo urodzenia. Jedna wojna, troje dzieci, trzy nowele

Na ekrany polskich kin wchodzi wspólny film braci Stanisława i Tadeusza Różewiczów *Świadectwo urodzenia*, przejmująca opowieść o losach dzieci podczas wojny. „To dorośli gotują dzieciom los – mówi reżyser. – Politycy i przywódcy wojskowi najchętniej fotografują się z dziećmi – obejmują je, biorą na ręce, całują. »Kinderfreunde« Hitler uśmiercił miliony dzieci”.

Film składa się z trzech nowel. Bohaterem *Na drodze* jest chłopiec poszukujący matki, która zaginęła we wrześniu 1939 roku. Spotyka żołnierza wiozącego wojskowe dokumenty, ale i on ginie w strzelaninie z Niemcami. Chłopiec zostaje w lesie sam. W drugiej – *List z obozu* – dwaj bracia czekają na powrót ojca z niewoli. Ojciec nie wraca, ale w domu pojawia się zbieg z obozu dla żołnierzy radzieckich. Bohaterką trzeciej noweli, zatytułowanej *Kropla krwi*, jest uratowana z getta dziewczynka, która trafia do polskiego sierocińca. Tam właśnie pojawiają się gestapowcy poszukujący ukrywanych żydowskich dzieci. Ale niemiecki lekarz badający dzieci uznaje małą Mireczkę za dziecko czystej aryjskiej krwi i postanawia ją zabrać, bo żadna kropla tej krwi nie może się zmarnować.

Film odniósł już sukces na festiwalach filmowych w Wenecji i Cannes, a recenzent niemieckiego tygodnika „Die Welt” napisał, że *Świadectwo* to najlepszy film o losach dzieci podczas wojny, jaki kiedykolwiek widział.



Zjadacz kina. Tadeusz Różewicz o filmie

„Kino było zawsze dla mnie rozrywką i zawsze tajemnicą, kino do tej pory jest dla mnie jak buda jarmarczna i jak tajemnicza świątynia; tam, w ciemności, doznaje się objawienia. Cała ta dziwna kraina zawsze mnie pociągała i fascynowała. Jestem przez kino pożerany i pożeram kino. »Zjadacz kina«.

O ile w poetę przemieniła mnie jakaś siła »wyższa« (metafizyczna?), to w scenarzystę filmowego próbował mnie przemienić reżyser Stanisław Różewicz, mój brat. Na wyboistej drodze, pełnej dyskusji i utarzek, na drodze między scenarzystą pisarzem i reżyserem zachodzi tajemnicza metamorfoza, myśli przemienia się w słowo, słowo w obraz, obraz w film. W film, który może się obejść doskonale bez słowa...

Moja współpraca ze Stanisławem Różewiczem trwa już przeszło trzydzieści lat (czasem z długimi przerwami). Pewne nasze scenariusze uległy deformacji, a nawet unicestwieniu w okresie tzw. »kultu jednostki«. Różne komisje i ciała »opiniodawcze« zniszczyły w ciągu kilku lat wiele naszych pomysłów i scenariuszy; może gdzieś w zakurzonych aktach zachowały się złowrogie, a często tylko niemądre analizy i opinie, które kończyły się najczęściej słowem »odrzuć!«. [...] Bezwzględne ingerencje zniekształcały dialogi, obraz – samą duszę filmu. Często film wchodził na ekrany okaleczony.

Dla mnie największą trudnością była sama forma, »technika« współpracy. A więc wspólne pisanie, obecność drugiej osoby nie tylko w procesie pisania, ale w samym wnętrzu tego procesu, który dla mnie jest nieodłączny od absolutnej samotności i izolacji od świata zewnętrznego. [...] Oczywiście wszystko zależy od psychiki danego pisarza. Szukaliśmy wyjścia na różne sposoby. Pewne sceny pisaliśmy razem, inne pisałem osobno i przedstawiałem reżyserowi. Ale tu znów dochodziło do spięć. Ingerencja reżysera wydawała mi się często identyczna ze zniszczeniem obraz-słowa.

Moja wizja wychodziła na ekranie wzmocniona, a często osłabiona. Samotnik pisarz zderzył się z wielkim zespołem, z ekipą filmową, na czele której stał reżyser”.

Widzę byle jakie działanie przed byle jakim myśleniem

byle jaki Gustaw przemienia się w byle jakiego Konrada

byle jaki felietonista w byle jakiego moralistę

słyszę jak byle kto mówi byle co do byle kogo

bylejakość ogarnia masy i elity

ale to dopiero początek

Sąd ostateczny na ekranie

W swoim najnowszym filmie Stanisław i Tadeusz Różewiczowie (drugim scenarzystą jest Kornel Filipowicz) odchodzą od obecnej w większości ich wspólnych filmów tematyki wojennej. *Piekło i niebo* to film niejednoznaczny: po trosze kome-

dia, po trosze moralitet filozoficzny. Pasażerowie autobusu po wypadku trafiają przed sąd ostateczny, który okazuje się sąlą kinową. Tam na wielkim ekranie mogą obejrzeć swoje życie, ale mogą też zobaczyć marzenia. Na tej podstawie zostanie podjęta decyzja, czy trafią do nieba, czy piekła. W niebie czekają na nich dziewice z liliami w rękach i męczennicy w błękitnych szatach, licytujący się, który jest bardziej szczęśliwy. W piekle gotują się już w kotłach Hitler, Mussolini i Stalin, na rożnie smaży się markiz de Sade. W dodatku nie wiadomo, gdzie jest lepiej, bo i w niebie, i w piekle panuje bałagan, gdzieś zapodziały się dokumenty, równie trudno dogadać się z aniołami, jak i z diablami-stróżami. – Film nie ma być naśladowaniem, czy tym bardziej parodią ani *Boskiej*, ani *Nie-Boskiej komedii* – zapewniają twórcy. – To po prostu zabawa najczęstszymi wyobrażeniami o piekle i niebie. Bo dobrze uwierzyć w ziemię, na której wciąż istnieją dobro i zło.

Stanisław Różewicz o współpracy z bratem

Nakładem Wydawnictwa ISKRY ukazał się tom wspomnień Stanisława Różewicza *Było, minęło... w kuchni i na salonach X Muzy*, a w nim wiele informacji o współpracy reżysera z bratem, anegdota z kulis powstawających filmów i wzruszających wyznań. „Czasem nachodzi mnie tęsknota, aby

jeszcze raz stać się właścicielem dziecięcego »kinka« – zaopatzonego w powiększające szkiełko” – napisał reżyser.

Tadeusz Różewicz



Dialog z Bogiem

Halo, Boże, to ja

W wierszu pod tytułem *bez* Tadeusz Różewicz zwraca się do Boga:

*ojcze Ojcze nasz
czemu
jak zły ojciec
nocą*

*bez znaku bez śladu
bez słowa*

*czemuś mnie opuścił
czemu ja opuściłem
Ciebie*

W utworze wybrzmiewają echa modlitwy *Ojcze nasz* i opisanego w Ewangelii wołania Chrystusa na krzyżu. Figura Boga, jako złego, a co najmniej nieobecnego ojca, jest istotna w twórczości Różewicza. Bóg nie odpowiedział na rozpaczliwą prośbę Tadeusza o ratunek dla aresztowanego przez Gestapo brata, chociaż początkowo wydawało się, że cud się wydarzył. 20 lipca 1944 przeprowadzono zamach na Hitlera. Nie mając informacji o niepowodzeniu ataku, młody poeta uznał go za boską interwencję i odpowiedź na jego prośbę. Potem, gdy dowiedział się o porażce zamachowców i braku szans na uwolnienie brata, uznał swoją modlitwę za dziecinną.

Uwaga, Mesjasz!

Według Artura Sandauera pierwsze słowa *Mesjasza*, zaginionej powieści Brunona Schulza, brzmiały: „Wiesz – powiedziała mi rano matka. – Przyszedł Mesjasz. Jest już w Samborze”. Oczekiwanie na przyjsia Wybawiciela, pierwsze dla Żydów i powtórne dla chrześcijan, jest charakterystyczną postawą wyznawców. U Schulza Mesjasz miał zjawić się w Drohobyczu. Ci, którzy spotykają Mesjasza, zanoszą nowinę pozostałym czekającym. Do grona świadków dołączył też Tadeusz Różewicz. Co jednych może zaskoczyć, a innych nie, Mesjasza rozpoznał on w bezdomnym śpiącym na ławce w parku. Opisał spotkanie z nim w wierszu pod tytułem *Widziałem Go*.

*między nagim drzewkiem
przywiązany do palika
blaszaną puszką po piwie
i podpaską zawieszoną
na krzaku dzikiej róży*

*ubrany w trzy swetry
czarny biały i zielony
(a wszystkie straciły kolor)
spał spokojnie jak dziecko*

*poczułem w sercu swoim
(nie pomyślałem lecz poczułem)
że to jest Namiestnik
Jezusa na ziemi*

a może sam Syn Człowieczy



Religijne ABC(DE) Różewicza

A jak aporia, czyli bezdroże, bezradność, trudność, sprzeczności, w które wikła się interpretator twórczości Różewicza. W pułapkę wpada każdy, kto chce odpowiedzieć na pytanie o to, czy Różewicz wierzył w Boga, czy nie. B jak Biblia. Język Różewicza jest Biblią podszyty. Poeta ma w swojej bibliografii apokryfy, a w najśłynniejszych utworach, na przykład w *Ocalonym*, pobrzmiewają staro- i nowotestamentowe frazy. C jak credo, czyli chrześcijańskie wyznanie wiary. Tytuł wiersza Różewicza zawierającego krytykę uwikłania poezji w mechanizmy rynku i kultury popularnej. Znalazł się w antologii opracowanej przez jego długoletniego wydawcę i przyjaciela – Jana Stolarczyka i zainspirował jej tytuł. D jak drewno. Tytuł wiersza, w którym Różewicz opisuje średniowieczną rzeźbę Chrystusa niosącego krzyż. Kończy słowami: „jak to drewno taknie”. E jak epifania, czyli objawienie, często intensywne doświadczenie metafizyczne. Virginia Woolf opisywała w *Pani Dalloway* epifanię uchwyconą podczas przeglądania się falującym na wietrze zasłonom. Dla Różewicza nośnikiem epifanii mogła być nawet mucha.

Matka bolesna. Syn bolesny

Według Ewangelii, podczas ofiarowania Jezusa w świątyni starzec Symeon prorokował Maryi: „A Twoją duszę miecz przeniknie”. Figura matki bolesnej, stojącej pod krzyżem syna, lub trzymającej na kolanach jego martwe ciało, to znany motyw ikonograficzny. Sięga po niego także Tadeusz Różewicz. W ten sposób portretuje swoją matkę, oplakującą śmierć najstarszego syna, i inne kobiety doświadczające straty dziecka. Bywa, że Różewicz zamienia role. Zwraca się do matki:

*Opadłaś z sił i ciała
można cię wziąć na ręce
jak dziecko małe
i podnieść do serca*

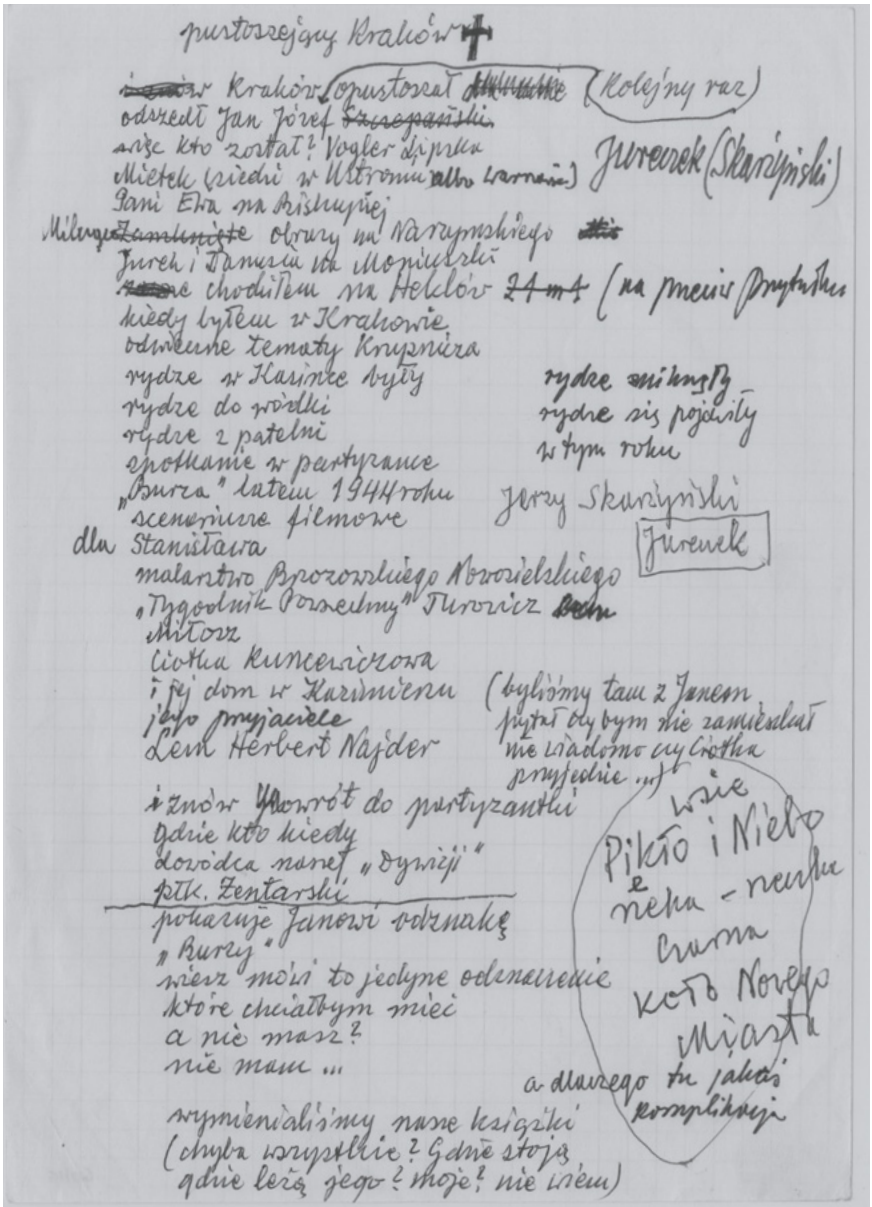
A potem jej śmierć z 1957 roku oplakuje w wydanym pod koniec własnego życia tomie *Matka odchodzi*.

Dialog ze śmiercią

Poeta zdradza swoje plany

Poniżej fragment wywiadu ze znanym wrocławskim poetą Tadeuszem Różewiczem, który przeprowadził w 1969 roku Tadeusz Różewicz.

– *O czym będzie pańska nowa sztuka?*
– *O śmierci.*
– *Publiczność nie będzie chciała tego ani oglądać, ani słuchać.*
– *Wiem o tym, ja sam czuję już obrzydzenie do tego tematu.*
– *Publiczność może po prostu opuścić przedstawienie.*
– *Możliwe.*
– *I nie powstrzyma to pana od pisania o śmierci?*
– *Nie. Będę to pisał.*
– *Nudząc się... i nudząc innych?*
– *Tak. Nudząc się będę pisał. Znudzony i udręczony od pierwszego zdania.*
– *Publiczność odrzuci sztukę. Ludzie mają dość śmierci...*
– *Nie jestem pewien.*
– *Czy nie zależy panu na publiczności?*
– *Bardzo mi zależy.*



– *Więc czemu nie zmieni pan tematyki?*
– *Przecież do tej pory pisałem wyłącznie o życiu.*
– *Czy to kokieteria?*
– *Prawdopodobnie... choć to jest prawda.*
– *Czy pana nie męczy ubóstwo i monotonia tematu śmierci?*
– *Bardzo mnie męczy.*
– *Więc czemu pan nie rzuci się w życie, w ruch, w światło, czy to wymaga więcej wysiłku? Wiedzy, umiejętności?*
[...]
– *Widocznie nie potrafię.*
[...]
– *Musi się pan z tym liczyć, że teatry nie będą chciały takiej sztuki realizować, a publiczność może nie chcieć oglądać.*
– *Liczę się z tym.*
– *I mimo wszystko będzie pan pisał?*
– *Tak.*
– *Czy w tym nie ma ducha przekory?*
– *Nie.*

Czy na pewno Ocalony? Dziennikarskie śledztwo w sprawie pewnego zombie

W polskiej poezji grasuje zombie. Słowo to oznacza nieumarłego, upiora, wywodzi się z kultów voodoo, a pod polskimi strzechami znalazło się za pośrednictwem anglosaskich przebojów kinowych w stylu *Noc żywych trupów*. Oczywiście upiory, na czele z Widmem-Gustawem, odwiedzały polską literaturę znacznie wcześniej. Szczególny jest przypadek Tadeusza R., poety debiutującego tomem *Niepokój* w 1947 roku, z którego pochodzi wiersz *Ocalony* ze słynnym fragmentem: „ocalałem / prowadzony na rzeź”. W toku literackiego śledztwa pojawiły się wątpliwości co do prawdziwości tego stwierdzenia. Z jednej strony Tadeusz R. podkreśla, że jest „okrutnie żywy” w przeciwieństwie do zamordowanych rówieśników, ofiar wojny. Z drugiej zupełnie otwarcie określa swoją kondycję w wierszu *Larwa*:

*Jestem martwy
a nigdy nie byłem
taki przywiązany do życia*

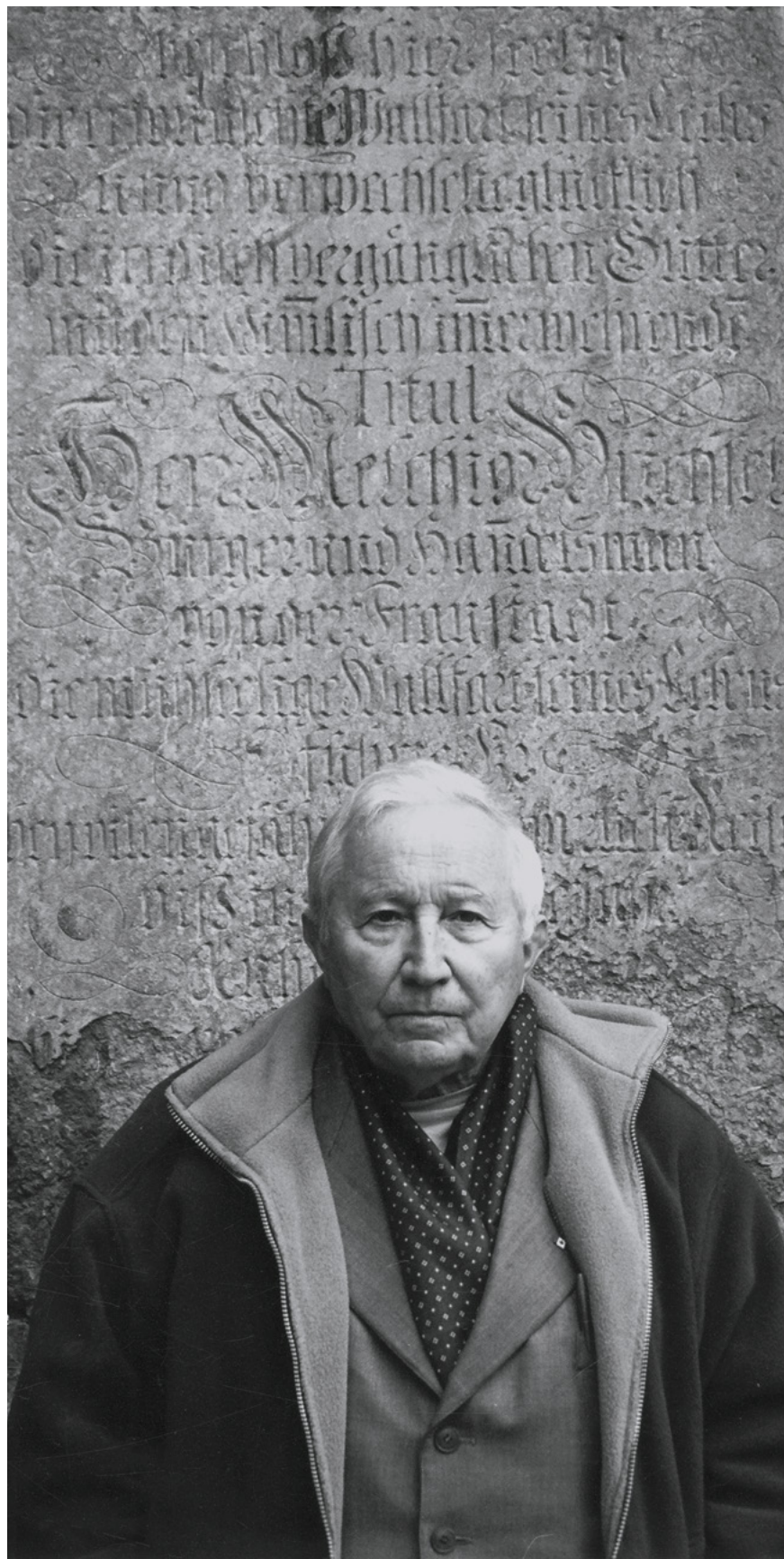
Zdarza się, że poeta kryje się za figurą nieboszczyka, który (przez grzeczność):

*chciał oczy otworzyć,
lecz krewni z jękiem i łzami
zamknęli oczy z powrotem
czarnymi pieniżkami.*

Podejrzenia detektywów wobec kondycji ontologicznej Tadeusza R. potwierdził donos innego poety Juliana P., w którym czytamy:

*Umarł Tadek, umarł, już leży na desce,
pisze dla „Poezji” jeden wierszyk jeszcze!
Bo w Tadiurze taka dusza,
Że choć umarł, nogą rusza...*

A więc ostrzegamy. W polskiej poezji grasuje zombie, Tadeusz R. może ksać, zarażać i tworzyć armię zombie epigonów.



Śmierć społeczna. Dlaczego boimy się odrzucenia?

Psychologowie od dawna zastanawiali się, do czego, z punktu widzenia ewolucji, służyły naszym przodkom nieprzyjemne emocje, takie jak wstyd, uraza, czy lęk przed odrzuceniem. Jedna z hipotez mówi o tym, że wykluczenie z grupy było dla ludzi pierwotnych równoznaczne ze śmiercią, gdyż nie potrafili samodzielnie obronić się przed drapieżnikami i zdobyć pożywienia. Dlatego przystosowawcze okazało się odczuwanie intensywnych nieprzyjemnych emocji w związku z przekroczeniem norm i negatywną oceną innych. Wraz z rozwojem cywilizacji wykluczenie ze społeczności przestało wiązać się z bezpośrednim zagrożeniem życia, ale nieprzyjemne emocje pozostały. Jednocześnie systemy religijne i filozoficzne wypracowały sposoby radzenia sobie z tymi stanami poprzez rytuały związane z racjonalizacją czasowego wykluczenia (np. pokuta), a także

możliwość przywrócenia zerwanych więzi poprzez pojednanie i przebaczenie. Nie wszyscy jednak korzystają z możliwości przepracowania i zapominania nieprzyjemnych zdarzeń. Na przykład poeta Tadeusz Różewicz jest znany z tego, że swoją poezję inspirował urazami, których wspomnienia pielęgnuje w sobie przez wiele lat. Profesor Ryszard Nycz pisze nawet o traumaturgii poety: „[...] twórczość Różewicza w swej istotnej części żywi się urazami (bez względu na to, czy są one wynikiem wydarzeń historii powszechnej czy intymnej, osobistej); najlepsze zaś jego utwory zawdzięczają swą niezwykłą siłę i skuteczność oddziaływania transpozycji zasad urazowej struktury na zasady własnej poetyki”. Wydaje się, że do grona zawodów szkodliwych dla zdrowia powinien dołączyć fach poety.

Interakcja: Zbuduj domek dla umarłych

Przeczytaj fragmenty wiersza
Tadeusza Różewicza *Domek z kart*:

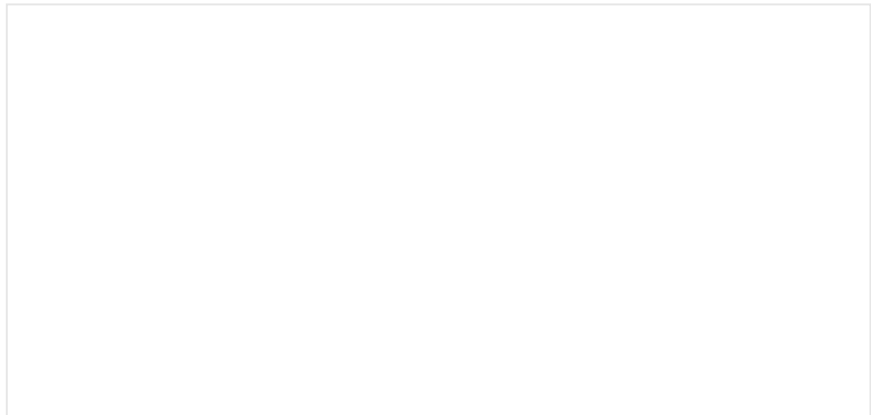
*Moja dziewczyna
dom zbudowała
z kart kolorowych*

*moja dziewczyna
nuci piosenkę
o białych różach
[...]*

*pomordowani
z krzywym uśmiechem:
zachichotali
[...]*

*mojej dziewczynie
dom rozwalają
pomordowani*

W wierszu pomordowani, być może z zazdrości, rozwalają domek z kart. W miejscu poniżej narysuj dla nich własny domek, aby nie musieli tego robić i nie zasmucali dziewczyny.



Domek z kart to obraz kruchego szczęścia tych, którzy przeżyli wojnę. Spokój pary niszczyć może natrętne wspomnienia traumatycznych wydarzeń i poczucie winy wobec tych, których nie udało się uratować.

Życie pozagrobowe autorów, albo Różewicza Pompa Funebris

Horacy pisał: „nie wszystek umrę”, mając na myśli nieśmiertelność, jaką umożliwia poezja, oznaczającą co najmniej zapisanie się w zbiorowej pamięci kolejnych pokoleń. Tadeusz Różewicz, deklarujący przekornie: „wiem, że umrę cały”, zadedykował szereg tekstów innym twórcom, których miał okazję poznać osobiście. Z Leopoldem Staffem, zmarłym w 1957 roku, łączyła go silna więź. Poświęcił mu wiersz *Złowiony*. Literacko wspomina też m.in. Karola

Kuryluka (†1967), Zdzisława Hierowskiego (†1967), Romana Ingardena (†1970) Kazimierza Wykę (†1975), Stefana Otwinowskiego (†1976), Helmuta Kajzara (†1982), Konstantego Puzyń (†1989), Henryka Bereskę (†2005), Zofię (†2003) i Jerzego Nowosielskich (†2011), Eugeniusza Geta Stankiewicza (†2011). W wierszu *Pałacyzek* wspomina zmarłych krakowskich znajomych, Tadeusza Kantora (†1990), Tadeusza Brzozowskiego (†1987), Ewę Lassek (†1990), Marię Jaremkę (†1958), Kornela Filipowicza (†1990), któremu poświęcił także osobny wiersz pod tytułem *Rozmowa z przyjacielem*. Bywało, że ze zmarłymi przyjaciółmi łatwiej mu było się dogadać niż z żywymi, szczególnie gdy chodziło o literatów.

Tadeusz Różewicz

Dialog z poezją

Ranking wierszy Różewicza, notowanie 36525

Miejsce piąte to *Przyszli żeby zobaczyć poetę*, utwór utrzymany w tonie „kiedyś było lepiej”, który propaguje pełen luz w podejściu do obowiązków: „kiedy »nic nie robię« robię NIC”. Lepiej jednak nie robić nic, niż robić byle jak, bo, jak konstatuje poeta, bylejałość „to dopiero początek”.

Na czwartym miejscu *Ocalony*, który byłby wyżej, gdyby nie fakt, że na stałe zagościł w podręcznikach języka polskiego, co znacząco zmniejsza jego popularność. Pisany przez dwudziestoczteroletka, który wyprzedzał swoją dojrzałością pozostałych poetów o całą epokę i tak już zostało Różewiczowi do końca.

Miejsce trzecie to *Dytyramb na cześć teściowej*. Nie wiadomo, czy pisany na serio, czy to żart poetycki. Teściowe biorą ten wiersz na poważnie, osoby, które nie są teściowymi, wolą się nie wypowiadać na ten temat.

Drugie miejsce to jedyny w naszym zestawieniu utwór rymowany *Drzewo*, rzecz niespodziewana u Różewicza, jest to prawdopodobnie poetycka polemika z wierszem *Wysokie drzewa* Leopolda Staffa.

Na miejscu pierwszym niezmiennie od wielu notowań ponadczasowy wiersz opisujący życie społeczne w Polsce, wychodzący od scenki rodzajowej w przedziale kolejowym, czyli *List do ludożerców*. Przypominamy: „nie zjadajmy się nawzajem”.

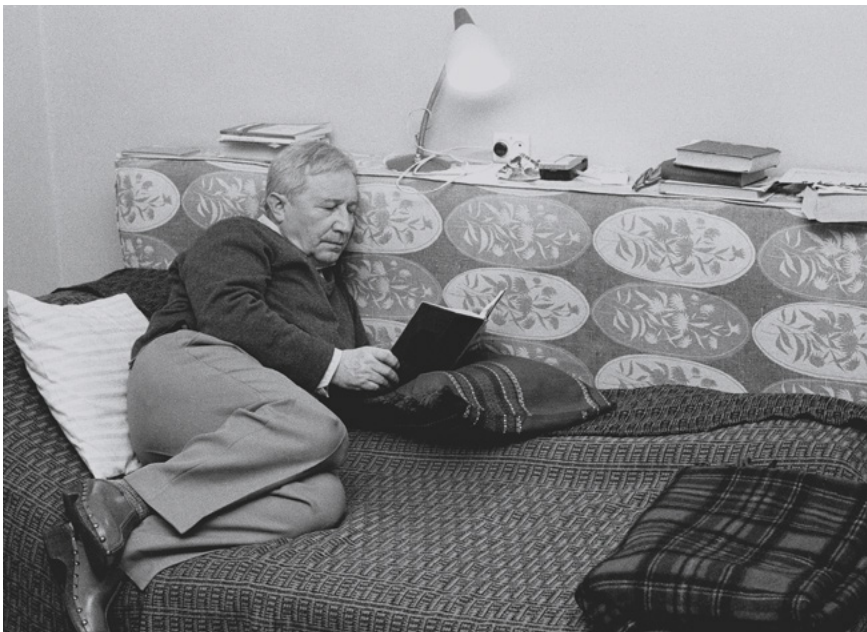
„Kocham Pana, Panie Tadeuszu” – listy miłosne od czytelników

Wiadomo nie od dziś, że Poczta Polska swoją niezawodnością może konkurować z koleją brytyjską... To nie kpina, zdobyliśmy na to dowody, oto jeden z adresów umieszczanych na kopercie: „W.P. Tadeusz Różewicz. Jeden z największych pisarzy i poetów w Polsce. Przepraszam ale adresu nie znam. GLIWICE”. I list dotarł! Co prawda nie do Gliwic, gdzie poeta już dawno nie mieszkał, ale do Wrocławia. Brawa dla pocztowców!

Do „jednego z największych poetów” w Polsce przychodziło wiele listów od wielbicieli, było to proste, ponieważ jego adres znajdował się w książce telefonicznej, pisano także na adresy wydawnictw i wrocławskiej „Odry”. Wybierzmy kilka perełek. Na przykład list o przyznaniu „zaszczytnego” 24. miejsca na liście najważniejszych polskich pisarzy XX wieku (ranking „Polityki”), lub list domagający się spotkania i natychmiastowej dyskusji przy okazji pisania pracy magisterskiej o Staffie i Różewicu. Nie zabrakło także konsultacji w sprawie prezentacji maturalnych, które szczęśliwcom udało się kontynuować z poetą telefonicznie.

Co to za bzdura, czyli marginalia Różewicza

Brednie, grafomania, źle, banal, bzdura! Z takimi określeniami muszą mierzyć się młodzi poeci, którzy ośmielą się przedstawić swoje tomiki wierszy panu Tadeuszowi. Nie tylko oni! Także Adam Ważyk czy Roman Bratny i inni, bardziej znani autorzy, dostąpili zaszczytu recenzji wrocławskiego poety. Recenzji uczciwej, nie-złośliwej, bo pośród krytyki są i pochwały: „niezłe”, „ciekawe”, „dobre”. Tego typu krótkie notki na marginesach tomików wierszy zapelniających półki Tadeusza Różewicza nie były czymś nadzwyczajnym. Poeta uważnie czytał i oceniał, tak jak w młodości, kiedy to na Czechowiczu, Przybosiu czy Staffie ćwiczył warsztat, notował spostrzeżenia oraz testował stylistyki różnych autorów. Zwyczaj ten przeniósł także na inne książki, dzięki czemu możemy dziś odczytać jego komentarze do *Ulissesa* albo do *Kursu literatury słowiańskiej* Adama Mickiewicza. Wiele z nich wyraża rozczarowanie: „Pisałem o tym już dwadzieścia lat temu!”.





„Jak Minerva z głowy Jowisza”, czyli o błyskotliwym debiucie

Debiut młodego poety zaskoczył świat literatury. Nic nie zapowiadało eksplozji talentu w zdziesiątkowanym powojennym pokoleniu. Wśród takich postaci jak Adam Włodek, Roman Bratny, Anna Kamieńska, Witold Wirpsza czy Tadeusz Borowski wyróżnia się Tadeusz Różewicz, który zamieszkał w Krakowie i tam rozpoczął studia z historii sztuki. Choć przed wojną publikował już w czasopiśmie literackich, a w czasie wojny wydał *Echa leśne* – tomik fraszek i poezji patriotycznej, to dopiero *Niepokój* wydany w Krakowie w 1947 roku był prawdziwie rewolucyjny. Miłosz poświęca mu wiersz *Do Tadeusza Różewicza, poety*, Przyboś staje się jego mentorem i opiekunem w czasie pobytu w Krakowie, a Leopolda Staffa połączy z Różewiczem przyjaźń; ten sędziwy poeta ostatnie swoje tomiki napisze wyraźnie inspirowany wierszami młodszego kolegi.

Dialog z malarstwem

Nieprzyjemna przygoda w muzeum. List od czytelnika

Szanowni Państwo,
pozwalam sobie skierować do redakcji ten list, z nadzieją, że przeczytawszy go, muzealnicy poprawią jakość swojej pracy. Spędziłem wiele godzin w galeriach całego świata i zebrałem sporą garść nieprzyjemnych doświadczeń, którymi chcę się teraz podzielić – ku przestrodze!

Po pierwsze, założenie, że muzea są dostępne dla wszystkich, to błąd. Zwiększający w większości nie są przygotowani do kontemplacji piękna. Na przykład kiedyś siedziałem w Palazzo Barberini, przed Fornarimą Rafaela i liczyłem, ile czasu patrzą na nią turyści. Okazało się, że trwa to dosłownie sekundy.

„Mężczyzna w średnim wieku zatrzymał się przed Fornarimą 30 sekund. Była godzina 11.40 dwaj starsi szpakowaci mężczyźni zatrzymali się przed obrazem 15 sekund jeden z nich potem spojrzał w okno, a drugi zajrzał do przewodnika”.

„Jeśli tych dwóch panów poświęciło precudnemu portretowi pół minuty i może nigdy w życiu do niego nie wrócą, to musimy zwątpić w ostateczny cel tego rodzaju instytucji jak muzeum. [...] Oczywiście, nikogo nie można zmuszać, aby podziwiał piękno, to nie jest kara, to jest faska”.

Bardzo frustrujące są także źle wyeksponowane i źle oświetlone obrazy.

*nie cierpię obrazów za szkłem
widzę tam siebie pamiętam że kiedyś
oglądałem kilku Japończyków
nałożonych na uśmiech Mony Lizy
byli bardzo ruchliwi
Gioconda została unieruchomiona
w szklanej trumnie
po tej przygodzie
już nigdy nie wybrałem się do Luwru*

Turyści nie potrafią się zachować, a przewodnicy są niewiele lepsi. Zdarza się, że mają wadę wymowy! Pamiętam sytuację z Wenecji:

*nagła cisza wybuchy śmiechu
przewodnik przymrużył
słodkie oko
szepce sepleni*

Zagadka. Rozpoznaj obraz

Dopasuj tytuły do opisanych poniżej dzieł sztuki.

1.
*mija mnie
dostojny
szlachetny
z celem wytkniętym
tak jasno
jak miecz*

2.
*twarz z zamkniętymi oczami profil na tle
srebrniejącej sukni usta rozchylone niknąca czerwień
na wargach cień
w oczodole*

3.
*otwór w kamiennym kręgu
czarny język
co wyskoczył z ust
powieszonego*



*grupa otacza go ciasno
krąg
prawie galopem przebiegli
wzdłuż
na lewo Bosch Inferno
na prawo Bellini Pieta
na lewo Bosch Paradiso*

Kolejnym problemem są nieautentyczne eksponaty lub kopie.

*Są muzea w których
krzesło co na nim Szekspir
nie siedział
stoi przy stole
przy którym Molier nie pracował*

W Muzeach Watykańskich spotkało mnie ogromne rozczarowanie.

„Przychodzę podchodzę do olśniewająco białej Grupy Laokoona, oczywiście tłum, tłok, wycieczki. Dociskam się. A na postumencie tabliczka: Laocconte – Calco in Gesso. Delio originale in Restauro. Tak, moi drodzy. [...] Gipsowy odlew daje oczywiście wyobrażenie o pięknie oryginału. Jednak piękno, które tchnie z oryginału tu stoi przed nami jakby pozbawione tej iskry, którą tchnął w oryginał artysta”.

Opiekunom ekspozycji brakuje czujności.

*Nieszczęśni dozorczy rzeźb i obrazów w szarych
uniformach ziewają drzemią trzymają ręce w kieszeniach spodni
uśmiechają się
czytają gazetę pocą się i ziewają [...]”.*

Za to są łasi na nienależące się im napiwki. Podam przykład.

„Ubikacje, które znajdują się koło tak zwanej Pinakoteki, są formalnie za darmo, gratuito, ale jednak ten imponujący starzec w mundurze z herbami Państwa Watykańskiego trzyma tak rękę, jakby mu się należała opłata za użycie ubikacji”.

I to w sytuacji, kiedy ceny biletów są naprawdę zbyt wygórowane. Wizyta w Muzeach Watykańskich sporo mnie kosztowała, powinny być zniżki dla poetów.

„Bilet był bardzo drogi i duży. Był ozdobiony rysunkiem oraz napisem: Musei a Gallerie Pontificie Biblioteca Apostolica Vaticana Lire 500”.

A najgorsze z tego wszystkiego jest zamykanie muzeów w poniedziałki. Nigdy nie zapomnę jak stałem

*pod drzwiami Metropolitan
był grudzień wiał lodowaty wiatr
muzeum zostało zamknięte
ja odcięty od sztuki bufetu i WC
bez języka (w środku krzyczała Guernica)*

Skandal! Mam nadzieję, że niniejszy list przyczyni się do poprawy poziomu światowego muzealnictwa,

z nadzieją,
Tadeusz z Wrocławia

4.
*ciało przeszyte strzałami
twarz pogodna jak niebo
ani jednej kropli krwi*

5.
*i nagle ten obraz
podskórny podziemny
ociekający ropą pęknięty*

*gnijący
śliski
zwisający*

Podpowiedzi: Caravaggio, *Narcyz*, 1597–1599, Galleria Nazionale d'Arte Antica, Rzym
Peter Paul Rubens, *Zdjęcie z Krzyża*, 1612–1614, katedra w Antwerpii
Bocca della verità, Rzym
Antonello da Messina, *Męczeństwo św Sebastiana*, ok. 1478, Staatliche Kunstsammlungen, Gemäldegalerie, Drezno
Simone Martini, *Guidoriccio da Fogliano*, 1328, Palazzo Pubblico, Siena

Mówił dziad do obrazu. O malarstwie i milczeniu

Choćby wydaje się, że obraz, jaki jest, każdy widzi i można go opisywać bez trudu, im większą ma się wiedzę, tym bardziej szczegółowo, to Tadeuszowi Różewiczowi (niedoszłemu magistrowi historii sztuki) sprawa nie wydawała się taka prosta. Jak sam przyznawał:

„Wiele razy mówiłem o tym, jak trudno jest napisać o współczesnym malarzu, o współczesnym malarstwie, nawet o jednym obrazie; trudność polega na tym, że między »językiem« literata, »językiem« poety a »językiem« malarza jest taka różnica jak pomiędzy poradnikiem seksualnym a prawdziwym aktem miłosnym. [...] ludowa mądrość powiada: »mówił dziad do obrazu, a obraz do niego ni razu«... często czułem się takim dziadem [...]”.

Trzeba pamiętać, że w słowniku Tadeusza Różewicza określenie „gadanina” to obelga. Łatwo jest opisać malowidło, grzebiąc je pod warstwami niepotrzebnych



słów. Zresztą w cytowanym przysłowiu występuje obraz kultowy. To przedstawiona postać ze sfery sacrum nie odpowiada, nieczuła na zaklęcia dziada. Różewicz to roszczenie do dialogu przenosi na same obrazy, nadając im nadprzyrodzoną moc. Jednak ani Bóg (co pamiętamy z *Wielkiej improwizacji*), ani obrazy nie chcą dać satysfakcji poetom i milczą uparcie.

Kącik DIY. Kolaż z Tadeuszem

Dobrym pomysłem na prezent dla bliskiej osoby jest kolaż. Jego wykonanie nie wymaga szczególnych zdolności plastycznych. Wystarczy, że zgromadzimy odpowiednie materiały, świetnie sprawdzają się stare gazety. Następnie wycinamy fragmenty, które nas interesują, układamy kompozycję i przyklejamy. Pamiętajmy, że zaskakujący i estetyczny efekt uzyskamy, gdy fragmenty będą dobrze dopasowane.

Kolaże weszły na salony sztuki dzięki kubistom, dadaistom i surrealistom. Chętnie sięgali po nie także poeci. Wisława Szymborska jest znana z dowcipnych kolaży, którymi obdarowywała znajomych.

A jeśli zupełnie nie mamy ochoty na kontakt z klejem i nożyczkami, możemy wykonać kolaż poetycki à la Tadeusz Różewicz. Wybierzmy ze starych gazet intrygujące fragmenty, podzielmy je na krótkie urwane wersy i opcjonalnie dodajmy kawałki własnych wierszy (czasami lepiej z tego zrezygnować).

Inspiracja:

Białe groszki

*20 sierpnia wyszła z domu
i nie powróciła
osiemdziesięcioletnia
staruszka
chora na zanik pamięci
ubrana w granatową sukienkę
w białe groszki*

*ktokolwiek wiedziałby
o losie zaginionej
proszony jest*

Dialog z teatrem

Prymas ostrzega – niemoralność na scenie

Listy pisane do Tadeusza Różewicza i te od niego zajmują w archiwach długie metry pólki. Można się więc zastanawiać, gdzie poeta trzymał całą tę korespondencję. W domu? Czy szczególnie „cenne” lub cenne listy gromadzono osobno? Do tej kategorii należałoby zaliczyć ten wysłany 1 czerwca 1974 roku z kancelarii Prymasa Polski, podpisany własnoręcznie przez kardynała Stefana Wyszyńskiego. List ważny, dotyczący moralności i sztuki. Taka korespondencja już się niestety nie zdarza. Nie wiadomo, czy jest za dużo niemoralnych sztuk i ich autorów, czy może inne kanały komunikacji zajęły miejsce korespondencji pisanej.

Prymasa mocno poruszył tekst *Białego małżeństwa*. Jego interwencja miała na celu zwrócenie uwagi na to, że „autor powinien zaprząć swój talent do podtrzymania poziomu moralnego młodzieży”. Kardynał odniósł się do tej sprawy nie tylko w liście do Różewicza, ale także w czasie kazania w kościele na Skalce 8 maja 1974 roku, mówiąc: „Obrzydliwości, które się drukuje, wystawia się potem w teatrach, a Polacy, chociaż mówią o tych przedstawieniach – to prawdziwe świństwo – ale idą na nie, płacą pieniądze, siedzą i spluwają”. Po takich słowach nie trzeba było nikogo zachęcać, na wrocławskie spektakle tej sztuki bilety wyprzedawały się na pniu.

Tadeusz Różewicz



Różewicz doceniony – zagraniczne realizacje dramatów

Polscy twórcy odnoszą sukcesy zagraniczne. Dramat polski święci triumfy na scenach całego świata za sprawą skromnego poety z Wrocławia. Choć u nas *Białe małżeństwo* spotkało się z krytyką ze strony najwyższych władz kościelnych, a *Do piachu* z atakiem ze strony kombatanów, to w Szwecji, Niemczech czy Wielkiej Brytanii sztuki Tadeusza Różewicza są chętnie grane i oglądane. Twórca ten, stawiany w jednym rzędzie z Samuelem Beckettem i Eugène'em Ionesco, stał się jednym z czołowych dramaturgów o formacie europejskim. Szkoda, że w kraju znana jest przede wszystkim *Kartoteka*, której nowojorska premiera odbyła się niecały rok po warszawskiej. W tym samym 1961 roku prezentowana była też w Szwecji i Niemczech. A są przecież docenione za granicą: *Na czworakach*, *Stara kobieta wysiaduje*, czy *Pułapka*, którą wystawiono najpierw w Norwegii, a dopiero później we Wrocławiu i Warszawie. Miejmy nadzieję, że kolejne pokolenie reżyserów zaczerpnie z bogatej twórczości Różewicza, a teatry będą miały okazję prezentować ten trudny, ale jakże współczesny repertuar.



Porażka mistrza? Różewicz i Łukasiński

Przez kilkadziesiąt lat, od roku 1960, Różewicz próbował zmierzyć się z tematem, który w końcu go pokonał. Niewzruszone, choć wymuszone okolicznościami milczenie Waleriana Łukasińskiego, działacza niepodległościowego z pierwszych dziesięcioleci XIX wieku, choć fascynowało autora *Kartoteki*, stało się tematem nie do opisania. Mimo wielu sukcesów, jeśli chodzi o nowoczesne rozwiązania formy, i licznych pomysłów wyprzedzających epokę, dramat, w którym bohater milczy przez czterdzieści lat, był według Tadeusza Różewicza niemożliwy do realizacji. Po wieloletnich próbach okazało się, że „tu trzeba Poety”, a rozważania o wartości milczenia przeniosły się na twórczość poetycką autora. To nie jedyny niezrealizowany pomysł Różewicza, w jego rękopisach można znaleźć fragmenty niedokończonych sztuk i zaledwie zarysy dramatów, czy nawet same planowane tytuły: *Circe*, *Zaraza*, *Epopeja opowiedziana przez dziurkę w kurtynie*, a nawet tajemniczo się zapowiadający *Fotograf Mickiewicza*. Gdyby tylko te pomysły doczekały się realizacji, być może to nie Witkacego i Mrożka wymieniano by jako najbardziej popularnych dramatopisarzy.

„To się złożyć nie może” – Różewicz reżyserem *Kartoteki*

Jeśli ktoś myśli, że całe życie już za nim, bo osiągnął wiek emerytalny, głęboko się myli. Można nawet w wieku siedemdziesięciu lat zadebiutować na scenie jako reżyser. Tak właśnie zrobił Tadeusz Różewicz, który postanowił zdekomponować i uwspółcześnić

swoje sztandarowe dzieło, *Kartotekę*. Oczywiście autor zaskoczyłby nas, gdyby nie zrobił tego w charakterystyczny tylko dla siebie sposób. *Kartoteka rozrzucona* to nie przedstawienie, które w jego reżyserii ukaże się na deskach teatru, ale seria dziesięciu prób, podczas których tworzy się tkanka spektaklu. Wraz z aktorami Teatru Polskiego we Wrocławiu w listopadzie i grudniu 1992 roku Różewicz prezentował pracę nad dramatem na oczach publiczności. Mimo że nie planowano premiery, ta odbyła się sześć lat później w Teatrze Telewizji za sprawą Kazimierza Kutza.

Pechowe *Do piachu*

Sztuka o Armii Krajowej nie ma szczęścia do realizacji. Pokazał ją jako pierwszy Tadeusz Łomnicki w 1979 roku w Teatrze na Woli, a potem dopiero po dziesięciu latach Kazimierz Kutz w Teatrze Telewizji. Po obu premierach w prasie wybuchła burzliwa dyskusja, Różewicz dostawał listy od oburzonych widzów, a także anonimy z pogrozkami. Potem znowu nastąpiła długa przerwa aż do 2003, kiedy to sztukę pokazał Teatr Provisorium w Lublinie. Obecnie spektakl *Leśni*. *Apokryf* na podstawie Różewiczowskiego *Do piachu* w reżyserii Marty Streker prezentuje Teatr Polski we Wrocławiu i wydaje się, że nie wzbudza on już tak wielkich kontrowersji. A o co to całe zamieszanie i dlaczego z upływem czasu wygasło? Otóż Różewicz napisał sztukę wyjątkowo realistyczną, która pokazuje zło wojny, jej prozaiczność i brzydotę. Akcja zbudowana jest wokół oskarżonego o rabunek i gwałt partyzanta, głupiego Walusia. Niewiele tam walk z Niemcami, są za to wszy, wilgoć, bezsensowne przemarsze, czekanie w lesie na rozkazy, wszechobecny brud, niepatriotyczne rozmowy. W sztuce nie ma miejsca na szlachetność i bohaterstwo rodem z *Czterech pancernych* – oburzały się na to środowiska kombatantów, dziś już nie oburza się nikt.

Dialog ze sławą

Noblista bez Nobla

Jak co roku w październiku, przy okazji urodzin Tadeusza Różewicza, postanowiliśmy spytać poetę, czy cieszy się, że ktoś inny dostał Nobla. Odpowiedział, że owszem, cieszy się, i dodał lirycznie:

*nie wiem czemu ta nagroda wyzwała
takie emocje wśród pisarzy
nagrada jak nagroda...*

Kandydaturę Różewicza do Nobla brano pod uwagę już od końca lat sześćdziesiątych. Wydaje się, że Różewicz był najbliżiej wygranej w 1980 roku, gdy nagrodę otrzymał Czesław Miłosz. W liście do prof. Józefa Trypućki poeta przyznał: „to był jedyny – z żyjących poetów polskich – któremu ja (gdyby to ode mnie zależało) nagrodę bym przyznał”. Jednak nie kwestia zwycięstwa rywała zaprzętała Różewiczowi głowę, tylko reakcja polskiego środowiska literackiego, które twierdziło później, że żaden inny polski poeta, poza Miłoszem, nie był nigdy brany pod uwagę. Różewicz dotkliwie odczuł wtedy brak wsparcia, przyznając, że jedynie prof. Trypućko i szwedzki PEN-Club „stawaly za mną – bo ani rząd, ani kraj, ani emigracja, ani kościół, ani koledzy – nie byli skłonni do pomocy – przypuszczam, że raczej szkodzili”.

Polski poeta przewidział terrorystyczny atak na World Trade Center?

Poeta-wieszcz przewidujący katastrofalną przyszłość? Do takiego pesymistycznego wniosku mogą dojść czytelnicy podczas lektury poematu Tadeusza Różewicza *zawsze fragment*. Wiersz opisuje wizytę Tadeusza Różewicza w Nowym Jorku w 1975 roku, w napisanym po latach postscriptum czytamy:

*a więc minęło 17 lat
i jakiś „fundamentalista”
prz ygarnięty na łono Ameryki
korzystając „z prawa do wolności
i szczęścia” wysadzić chciał w powietrze
World Trade Center
może nie smakowała mu kawa
więc (sobie) pomyślał
w imię boga sprawiedliwego
wysadzę ten drapacz chmur
do nieba
razem z tysiącem ludzi
jest to człowiek (zapewne)
„głęboko wierzący”
a nie jakiś tam sceptyk
racjonalista ateista*

Poeta nawiązuje tu do ataku terrorystycznego na World Trade Center z 1993 roku, w którym zginęło sześć osób i ponad tysiąc zostało rannych. Tadeusz Różewicz nie mógł wiedzieć o tragicznych zamachach z września 2001 roku. Na jednym ze zdjęć widocznych na okładce tomiku *zawsze fragment* znajduje się „szklana kula” z panoramą Manhattanu – to pamiątka, którą poeta przywiózł z podróży do Stanów Zjednoczonych.

Nadparodia – Tadeusz Różewicz pastiszuje Dorotę Masłowską

Znana od starożytności zabawa nabiera w naszych czasach nowego oblicza, lekka drwina lub parodia stały się niezbędnym składnikiem każdego niemal dzieła literackiego, a naśladowanie zyskuje coraz większe grono miłośników. Publikacja *Nowe wiersze sławnych poetów* jest tego dobitnym przykładem. Przewidział to już „stary poeta” Różewicz, który w tomiku *Szara strefa* w charakterystyczny dla siebie sposób zakpił z innego „starego poety” Staffa. W *Kup kota* w *worku* zamieścił parodię opowiadania swojego przyjaciela Kornela Filipowicza oraz utwór *przy dziewczę przy*. Ten ostatni wydaje się napisany przez Dorotę Masłowską. Parodiowanie sparodiowanej mowy ulicy / strumienia świadomości / języka dre-siarza? Czy to nie za wiele warstw, przez które musi przedrzeć się czytelnik, żeby dotrzeć do sensu? A może sensu nie ma i nie ma gdzie docierać? Sztuczny twór Masłowskiej imitujący polski język mówiony służył powieści, ale sam był opisem stanu współczesnego języka. O tym chce napisać Różewicz – o stanie naszej mowy, o braku sensu i braku treści, o tym, że została tylko zabawa formą i słowami, które nie mają żadnego znaczenia. „I tak powoli mowa nasza odchodzi w zapomnienie [...] zostało nam superuniwersalne słowo fajny które zastępuje słownik filologiczny psychologiczny teologiczny i w ogóle”. Bo to smutna parodia jest.





Różewicz na ścianie w Lejdzie

Na początku lat dziewięćdziesiątych w holenderskiej Lejdzie zapoczątkowano projekt *Wiersze na murze*. Utwory poetyckie w różnych językach napisano na ponad stu budynkach. Wśród tekstów na muralach znalazły się także wiersze w języku polskim autorstwa Wisławy Szymborskiej i Adama Mickiewicza. Do grona autorów dołączył również Tadeusz Różewicz, którego wiersz pt. *Pisałem z tomu Zielona róża* znajduje się na ścianie budynku przy Oude Vest 79.

Rodzina nadpobudliwych Różewicza w szwedzkim piśmie dla psychiatrów

Sława Tadeusza Różewicza zatacza coraz szersze kręgi. Czy znany wrocławski poeta jest znawcą chorób psychicznych? Tak, niektórych. Szwedzkie fachowe pismo dla psychiatrów „Läkartidningen” przedrukowało poemat Różewicza *Rodzina nadpobudliwych*, uznając utwór za „najbardziej precyzyjny opis symptomów choroby”. Przy tej okazji warto zajrzeć do tomiku *Uśmiechy* i sprawdzić, czy siebie także odnajdujemy w opisach nadpobudliwości...

*mam wnusię 6 latek
była cudownym aniołkiem
ale dziś rano kopnęła mnie
w kolano nie! przepraszam w kostkę
w powiedziała niech mnie
babcia pocałuje w d...
jestem u kresu sił
i stałam się nadpobudliwa*

Stare kobiety na pomniku w Helsinkach

W jednym z wierszy Tadeusza Różewicza czytamy:

*Czasem niepokoję się tym
że jestem taki zwyczajny*

Podczas gdy poeta niepokoi się swoją zwyczajnością, jego poezji stawia się pomniki. W wierszu *Sława* dziennikarka pyta poetę: „czy / to prawda że na cmentarzu w Helsinkach / wystawiono panu pomnik / starej kobiety”. Czytelnikom spragnionym odpowiedzi na to nurtujące pytanie wyjaśniamy, że nie do końca tak było. Otóż w parku miejskim w Helsinkach stanęła instalacja plenerowa autorstwa pochodzącego z Polski rzeźbiarza Radosława Gryty. Na dwunastu głazach z czarnego granitu wyryto słowa *Opowiadania o starych kobietach*. Maria Dębicz, teatrolog i bliska współpracowniczka poety, tak opowiada o tej niezwyklej instalacji: „Są dwa elementy, które zbierają cały ten poemat: jest jeden wielki głaz, rodzaj obelisku, i tam jest ten wiersz wykuty w języku polskim, fińskim i angielskim. I jest fragment wiersza „odpoczynkowy”, ten głaz ma formę ławki, na której siedzi się, patrząc na jezioro, które jest w tym parku”. Fragmenty wiersza umieszczono także na kilkunastu blokach granitu, które znajdują się na terenie parku Siltamaani.

Forma pomnika zobrazowała główną myśl wiersza, w którym czytamy: „stare kobiety są / niezniszczalne” – podobnie jak kamienne posągi. Pomnik w Helsinkach jest także przykładem tego, że nie zawsze monument stawia się zasłużonym postaciom, czasem może być to tzw. zwyczajny człowiek, w tym przypadku są to stare kobiety. Różewicz w swej twórczości często odwołuje się do anonimowych bohaterów, czy wręcz antybohaterów.

Żywy wiersz przed metrem. Happening na 90. urodziny poety

„Biorę od młodych przekonanie, że sztuka, że poezja jest ważna, potrzebna” – tak T.R. skomentował happening warszawskich licealistów zorganizowany z okazji 90. urodzin poety. Przed stacją Metra Centrum ustawiło się stu sześćdziesięciu licealistów, którzy, trzymając transparenty z literami, ułożyli „żywy wiersz” Różewicza pt. *Można*:

*Pamiętam że dawniej
poeci pisali „poezje”
można jeszcze pisać wiersze
przez wiele wiele lat*

*można też robić
wiele innych rzeczy*

Wiemy, co poeta bierze od młodych czytelników, a co młodzi ludzie znajdują w poezji Różewicza i jaki ma to związek z drużyną Legii Warszawa? Jeden z uczniów wyjaśnia: „On jakiś wkład miał w walce o wolność naszego kraju i akurat ja jako kibic drużyny Legii Warszawa – my pamiętamy o takich ludziach i staramy się nie zapominać o nich”. Happening został zorganizowany przez Narodowe Centrum Kultury oraz Stowarzyszenie Pomost. Nauczycielka z liceum im. Zbigniewa Herberta wyjaśnia, skąd pomysł na „żywy wiersz”: „Dla młodzieży jest to jakiś sposób na to, żeby zobaczyć, jak może wyglądać poezja i jak poezja może w takiej przestrzeni publicznej, miejskiej zaistnieć w formie zupełnie innej niż na lekcji języka polskiego”. Uczniowie i nauczyciele życzyli Poeście kolejnych lat życia i tworzenia wspaniałych dzieł.

Czy Nobel zasługiwał na Różewicza?

Choć nazwisko Tadeusza Różewicza od lat pojawia się na listach nominowanych do literackiej Nagrody Nobla, poeta wciąż tej nagrody nie otrzymał. Wśród krytyków i historyków literatury rozgorzała więc dyskusja: czy Nobel zasługuje na Różewicza?

Pytanie to stawiamy teraz naszym czytelnikom, odpowiedzi wraz z krótkim uzasadnieniem prosimy przesyłać na adres redakcji do końca października br. Wśród najciekawszych odpowiedzi rozlosujemy tomiki niedoszłego Noblisty z autografem.

Tadeusz Różewicz

**mój najlepszy wiersz
nie został jeszcze napisany**

**brzmi to jak obietnica
i pogróżka pod adresem
warszawskich poetów**

**mogę ich jednak pocieszyć
że mój najgorszy wiersz
też nie został napisany**

**tymczasem czytam
stare gazety
i przesiaduję w kuchni**

poeta emiritus

Dialog z Wrocławiem

Polski czy Współczesny? Wrocławskie teatry Tadeusza Różewicza

We Wrocławiu rozgorzał spór: który z teatrów zasługuje na miano ulubionego miejsca poety? Wiadomo, że sztuki autora *Kartoteki* często wystawiano na deskach zarówno Wrocławskiego Teatru Współczesnego, jak i Teatru Polskiego. Sceny prześcigają się w różewiczowskich wydarzeniach: na pierwszej już w 1969 roku zaprezentowano sztukę *Stara kobieta wysiaduje*, następnie w 1984 odbyła się tu polska prapremiera *Pułapki* w reżyserii Kazimierza Brauna. Braun to autor aż dziewiętnastu inscenizacji sztuk Tadeusza Różewicza, przede wszystkim we Wrocławskim Teatrze Współczesnym, którego dyrektorem był w latach 1975–1984. Podczas jego dyrekcji, poczynając od otwierającego pierwszy sezon *Białego małżeństwa*, Różewicz stał się najważniejszym dramaturgiem teatru. W roku 2011, z okazji 90. urodzin poety, WTW zorganizował festiwal *Różewicz rozrzucony*, wystawiano wtedy spektakle, czytano publicznie jego utwory, odbywały się także debaty poświęcone twórczości.

W 1992 roku na Scenie Kameralnej Teatru Polskiego poeta zadebiutował jako reżyser. Efektem dziesięciu prób otwartych z aktorami i publicznością była sztuka *Kartoteka rozrzucona*, którą Różewicz określał nie jako inscenizację pierwotnej *Kartoteki*, ale jej dekonstrukcję. Przyglądał się także pracy innych reżyserów na próbach generalnych swoich sztuk. Gdy w 1997 roku Wrocław nawiedziła powódź stulecia, Różewicz przyszedł do Teatru Polskiego zobaczyć schnące rekwizyty, poglaskał mokre psy z *Pułapki* i zapozował do zdjęcia. W 2001, z okazji 80. urodzin poety, Teatr Polski zorganizował tygodniowy festiwal poświęcony jego twórczości.

Cóż, na rozstrzygnięcie tego pasjonującego sporu pozostaje nam jeszcze trochę poczekać.





Wrocław wydaje Różewicza

Wielu wydawców zastanawiało się, jak zdobyć Tadeusza Różewicza. Kolejną po Ossolineum wrocławską oficyną, która publikowała jego książki, było Wydawnictwo Dolnośląskie, a później Biuro Literackie. Podczas trwającej kilkanaście lat współpracy ukazało się wiele tomów poety, w tym dwunastotomowe *Utwory zebrane*. Współzałożyciel i redaktor WD Jan Stolarczyk wspomina, że początki tej współpracy nie były łatwe. Pierwsza telefoniczna próba przekonania Różewicza zakończyła się odmową poety: „Nie potrzebuję na starość żadnego nowego wydawnictwa ani promocji”. Stolarczyk nie odpuścił: „Wtedy napisałem do niego długi list, wymieniając całą listę korektorskich i wydawniczych błędów w poprzednich jego książkach, które czasem wręcz zmieniały obrazy w jego wierszach. Wysłałem i... przestraszyłem się tego, co zrobiłem” – wspomina redaktor. Udało się. Różewicz po kilku dniach zadzwonił i powiedział: „No to niech już będzie”. Ostatnim wydawnictwem było kierowane przez Artura Bursztę Biuro Literackie, które publikowało Różewicza, poczynwszy od wydanego w 2007 roku tomu *nauka chodzenia*.

Turysta we własnym mieście

Czy naszym Czytelniczkom i Czytelnikom wciąż zdarza się zwiedzać miasto, w którym żyją? Wrocław zdawał się nigdy nie nudzić swego słynnego mieszkańca Tadeusza Różewicza, który, choć mieszkał tutaj przez ponad czterdzieści lat, często fotografowany był w miejscach typowych dla turystów wpadających do Wrocławia na jeden dzień czy dwa. W tych spacerach poecie towarzyszył fotograf Adam Hawałęj. Na zdjęciach Różewicz pozuje na tle Ratusza, przy pomniku Bonhoeffera, z białym tygrysem we wrocławskim zoo, w ogrodzie botanicznym, na wrocławskim lotnisku, na balkonie Wydawnictwa Dolnośląskiego z przypominającą Paryż panoramą w tle, na Jatkach przy pomniku „Ku czci Zwierząt Rzeźnych”, kiedy na czworakach „robi baranka” z kozłem, a także podczas spaceru po Ostrowie Tumskim.

Miejsca te często znajdowały odzwierciedlenie w jego twórczości. O znajdującym się na Ostrowie Tumskim pomniku papieża Jana XXIII Różewicz pisał w wierszu *jest taki pomnik*:

sen mara Bóg wiara / jest we Wrocławiu / kamienna poczwara //
ale w moim sercu / masz / pomnik najpiękniejszy na świecie.

Z kolei w wierszu *Gawęda o spóźnionej miłości* poeta uwiecznił dotkniętą wielką powodzią zoo:

ulicami Wrocławia / płynęły rwące górskie / strumienie rzeki potoki
/ [...] państwo Gucwińscy budowali arkę / dla swoich zwierząt / ratowali słonie żyrafy lwy i motyle.

Spotkać go raczej można było w parku niż w knajpie – wrocławskie ścieżki Tadeusza Różewicza

Czy Wrocław był niezycliwy Tadeuszowi Różewiczowi? Świadczyć mogłyby o tym perypetie mieszkaniowe jednego z najsłynniejszych mieszkańców miasta. Poeta przeprowadził się do stolicy Dolnego Śląska pod koniec lat 60. i choć było to jego ostatnie miasto, niechętnie uczestniczył w tutejszym życiu literackim. Męczący był także pierwszy wrocławski adres poety – mieszkanie na parterze przy ulicy Glinianej: „dzieci mi przez okno zaglądały, nawet wchodziły”. Zupełnie jak w dramacie *Kartoteka*, gdzie przez pokój Bohatera przechodzi ulica i mijający go przypadkowi ludzie. Różewicz skarżył się w liście do Helmuta Kajzara: „za rogiem domu (w odległości 10 m) zaczęto budować wieżowiec... więc znów świdry, młoty... brzęki

tramwajowe i wrzask dzieci w przychodni lekarskiej za ścianą zdają mi się muzyką – kiedy ten świder zaczął wczoraj (przez watę w uszach) wdziierać się do mózgu”. O uciążliwościach mieszkaniach w bloku Różewicz pisał także w wierszu *Decybele*:

pod oknem na trzepaku / małe dziewczynki w niebieskich / i czerwonych majtkach / wywijają kozły / piszczą.

Po siedmiu latach w „straszliwym mieszkaniu” na Glinianej rodzina Różewiczów przeprowadziła się do znacznie spokojniejszej okolicy na osiedlu Borek. Kamienica przy ulicy Januszowickiej położona jest w sąsiedztwie parku Południowego. Jednak, przez niekończące się remonty sąsiadów, mieszkanie przy Januszowickiej również nie było ostoją ciszy i spokoju, nie mieściło także ogromnego archiwum poety. Dopiero w 2003 roku Różewicz jako Honorowy Obywatel Miasta otrzymał od władz przedwojenny dom przy ulicy Promień. Tutaj wreszcie odetchnął – wyremontowana willa zapewniała znacznie więcej miejsca, a przydomowy ogródek i pobliski park Szczytnicki spokój i wytchnienie... Choć może nie do końca, bo nawet tutaj Różewicz skarżył się na podglądających go sąsiadów.

Poeta szuka spokoju

Choć Tadeusz Różewicz był mieszkańcem Wrocławia przez ponad czterdzieści lat, miasto bardzo męczyło go swoim ogromem i hałasem. W poszukiwaniu upragnionej ciszy wyjeżdżał do domów pracy twórczej lub odwiedzał wrocławskie parki i ogrody. Często można go było spotkać w ogrodzie botanicznym, gdzie lubił się zatrzymać przy posagu Linneusza, oraz w ogrodzie zoologicznym, w którym witał początek każdej pory roku. Po przeprowadzce na ulicę Januszowicką ulubionym miejscem porannych spacerów poety stał się pobliski park Południowy. To tam spotykał się z profesorem Januszem Deglerem, z którym prowadził długie rozmowy o Witkacym. Degler wspomina: „Słuchałem z zapartym tchem jego, opowieści z czasów partyzanckich, a także przenikliwych, podszytych ironią komentarzy do tego, co się wokół dzieje”. Poeta nawiązuje do parku Południowego m.in. w wierszu napisanym w 1982 roku:

Chciałem opisać / opadanie liści / w parku południowym //
białych łabędzi / stojących na zamglonym lustrze / wody.

Z tych spacerów poeta przynosił różne skarby, na przykład szyszki, później artystycznie przetwarzane w pracowni artysty grafika Eugeniusza Geta Stankiewicza. Z braćmi Stankiewiczami Różewicza łączyły wiele projektów artystycznych, poeta był także częstym gościem w Domku Miedziorutnika, pracowni Geta znajdującej się w kamienicze Jaś przy wrocławskim Rynku. Get wspominał, że pewnego dnia poeta przyniósł ze sobą foliową torebkę, w której była mała plastikowa żabka kupiona za złotówkę i osiemdziesiąt groszy we wrocławskim ogrodzie botanicznym. Zainspirowała ich ona do ufundowania „Pomnika żaby” w parku Południowym. Miała to być leżąca do góry brzuchem żabka w skali 1:1. Po przeprowadzce na Biskupin najbliższym miejscem spacerów poety stał się park Szczytnicki. Różewicz był często fotografowany w ogrodzie domu przez Janusza Stankiewicza, brata Geta.

Poeta na śmietniku

Kilka dni temu oczom przechodniów na ulicy Januszowickiej we Wrocławiu ukazał się niecodzienny widok. Starszy pan wszedł między kubły ze śmieciami, coś przekładał, wyrzucał, co samo w sobie nie jest niczym szczególnym, jednak uwagę obserwatorów zwrócił fakt, że całą sytuację szczegółowo fotografował drugi mężczyzna. Nasze dziennikarskie śledztwo wykazało, że całe to zajście było

happeningiem, owym starszym panem okazał się wybitny wrocławski poeta Tadeusz Różewicz, zaś fotograf to Adam Hawałęj. Różewicz sam siebie zwykł nazywać „wieszczem śmietników” i od początków swojej twórczości stara się skierować poezję w stronę życia, ku „śmietnikowi” rzeczywistości, gdyż, jak napisał w jednym z wierszy:

Poeta śmietników jest bliższy prawdy / niż poeta chmur / śmietniki są pełne życia / niespodzianek.

O okolicznościach powstania tej nietypowej sesji zdjęciowej opowiedział nam Hawałęj: „zadzwonił do mnie i powiedział tylko: »Niech pan weźmie aparat i do mnie przyjdzie«. Kiedy wszedłem do jego mieszkania przy ulicy Januszowickiej, właśnie się ubierał. Miał dwa różne buty, w jeden wpuszczoną nogawkę spodni. Płaszcz zapiął krzywo, na dłoń wsunął dwie różne rękawiczki – skórzaną i dzierganą na drutach. Zdawałem sobie sprawę, że to rodzaj teatru. Wziął kubły ze śmieciami i torbę papierową z nadrukiem Państwowego Instytutu Wydawniczego. Wchodził między śmietniki, wysypywał zawartość kubłów, coś wyciągał. Fotografowałem, nie odzywaliśmy się do siebie. Potem usiadł na ławce i zaczęliśmy się z tego śmiać”. Redakcji nie udało się ustalić, czy Poeta segreguje odpady. Czytelników zainteresowanych zgłębianiem wątku śmietnika w twórczości Tadeusza Różewicza zachęcamy do lektury nie tylko jego wierszy, ale i dramatu *Stara kobieta wysiaduje*.

Tajny nadredaktor – Tadeusz Różewicz a „Odra”

Tadeusz Różewicz tajnym agentem? Skąd w ogóle wziął się we Wrocławiu słynny autor *Niepokoju*? I wreszcie: co jedno z drugim ma wspólnego? Tadeusz Różewicz przeprowadził się do Wrocławia m.in. dzięki namowom Zbigniewa Kubikowskiego, który był wtedy redaktorem naczelnym miesięcznika „Odra”. Wkrótce T.R. stał się stałym współpracownikiem „Odry”, a jego felietony ukazywały się jako cykl *Margines, ale...* oraz *Kartki wydarte z dziennika*. Obecny redaktor naczelny miesięcznika Mieczysław Orski wspomina: „Bardzo wiele jego najważniejszych poematów i krótkich dramatów po raz pierwszy ukazywało się właśnie w „Odrze”. Podpisywał tematy, autorów, ale nigdy nie chciał wejść w skład rady redakcyjnej”. Różewicz wstawił się za miesięcznikiem u władz miasta, gdy pismu groziła likwidacja. Wyszedł wtedy specjalny numer „Odry”, w którym pod nazwiskiem poety dopisano „Tajny nadredaktor”. Ot, cała tajemnica.



Dialog z popkulturą

„Projekt bez rymów średnio siedzi” – jak rapować Tadeusza Różewicza

Na nasze redakcyjne biurko trafiła najnowsza płyta z utworami Tadeusza Różewicza – „Różewicz – Interpretacje”. Nie jest to debiut wrocławskiego poety, który ma już w dorobku liczne nagrania z recytacjami własnych wierszy. Tym razem jednak autor przeciera zupełnie nowe szlaki – odważnie sięga po surowe, ambientalne i hip-hopowe aranżacje. Korzysta z talentu czołowych polskich raperów: Sokoła (TPWC/ZIP Skład) i Hadesa (HiFi Banda), których muzycznie wsparł duet producencki Sampler Orchestra. Dobór tekstów doskonale współgra z warstwą muzyczną: ciężkie, przytłaczające dźwięki potęgują mroczną i lekko introwertyczną wymowę wierszy Różewicza. Na płycie znalazły się także utwory, które poruszają charakterystyczne dla kultury hip-hopu automatyczne kwestie twórczości literackiej – pisanie wierszy i tekstów piosenek – takie jak *Nie śmiem* czy *Pisałem*. W albumie wyróżnia się doskonała i niezwykle przejmująca aranżacja utworu *Powrót*, z powtórzoną kilkakrotnie przez wokalistów na końcu frazą, mówiącą o agresji człowieka wobec drugiej osoby. Wydźwięk niniejszego wiersza stał się dzięki temu zabiegowi jeszcze bardziej bolesny i dramatyczny.



Powrót

*Nagle otworzy się okno
i matka mnie zawoła
już czas wracać*

*rozstąpi się ściana
wejdę do nieba w zabłoconych butach*

*usiądnę przy stole i opryskliwie
będę odpowiadał na pytania*

*nic mi nie jest dajcie
mi spokój. Z głową w dłoniach
tak siedzę i siedzę. Jakże im
opowiem o tej długiej
i splątanej drodze.*

*Tu w niebie matki robią
zielone szaliki na drutach*

brzęczą muchy

*ojciec drzemie pod piecem
po sześciu dniach pracy.*

*Nie – przecież nie mogę im
powiedzieć że człowiek człowiekowi
skacze do gardła.*

Nie wiemy, co autor wiersza myślałby o wspomnianej modyfikacji. Sam jednak nie-ustająco pracował nad utworami, często chodził na próby własnych sztuk, zmieniał ich teksty. Mawiał również, że kiedy słucha swoich wierszy, czytanych przez innych, nabiera ochoty, by je poprawić – w tym przypadku zrobili to za Różewicza wokaliści.

Reakcje słuchaczy na najnowszy album „Różewicz – Interpretacje” są skrajne. Od zachwytów ze strony wielbicieli wrocławskiego poety, niepokojących treści jego twórczości i ciężkiego, mrocznego brzmienia, aż po krytykę, wymierzoną w brak rymów czy „udziwniony tekst”. Znaczenie tego muzycznego przedsięwzięcia jest więc podwójne. Z jednej strony pokazuje, w jaki sposób wokaliści, na potrzeby melorecytacji, stanęli przed wyzwaniem dokonania własnej wersyfikacji (i interpretacji) poezji Różewicza, odmiennej niż ta, którą autor zastosował w oryginalnych tekstach. Z drugiej strony album ten ujawnia, w jak dużym stopniu współczesna kultura hip-hopowa bywa konserwatywna wobec tekstu poetyckiego. Komentatorzy projektu Hadesa i Sokoła zarzucali im, że „projekt bez rymów średnio siedzi”. Okazuje się, że Różewicz nie tylko odmienił poezję, ale także przyczynił się do niemałego fermentu w środowisku muzycznym.

Co ciekawe, Tadeusz Różewicz nie przykładał dużej uwagi do warstwy dźwiękowej w swoich sztukach teatralnych. Myślał głównie obrazem plastycznym, przestrzenią, tekstem i słowem. „Bardzo jestem związany z malarstwem, z muzyką słabo” – wspominał. Świadectwem mogą być didaskalia jego dramatów, w których niewiele jest wskazówek dla reżyserów dźwięku i kompozytorów. Mimo to poeta ma w swoim dorobku nową, inspirującą i odkrywającą jego dotychczasową twórczość literacką, hip-hopową płytę, wobec której trudno przejść obojętnie.

Album „Różewicz – Interpretacje” można kupić w dobrych sklepach muzycznych i księgarniach, w tym m.in. w Muzeum Pana Tadeusza.

Tadeusz Różewicz vs. kultura masowa

Przedstawiamy Państwu subiektywny wybór cytatów z utworów Tadeusza Różewicza, w których odnosi się on do współczesnego świata: mediów, kultury masowej, popkultury. Słowa poety nie są afirmatywne. Jednocześnie dowodzą, że wspomniane zjawiska były dla niego przedmiotem fascynacji, nie prostego odrzucenia i potępienia. Wskazane utwory stawiają więcej pytań, niż udzielają odpowiedzi. Nie wiemy, czy w ponowoczesnym świecie, który doświadczył wojny i gruntownych przemian, możliwa jest inna kultura niż popularna, a w skrajnym wypadku – masowa. Symbolem kultury w ogóle staje się dla Różewicza śmietnik, wysypisko. Poeta próbuje ocalić z niego wytarte ze znaczeń słowa, którymi obracają: historia, polityka, gazety, telewizja. Tak, by w efekcie ocalić pojedynczość. Człowieka.

Walka z aniołem

*Cień skrzydeł rósł
anioł zapiął zanucił
a jego wilgotne
nozdrza dotykały
moich oczu ust
walczyliśmy na ziemi
ubitej z gazet
na śmietniku gdzie
ślina krew żółć
leżała wymieszana
z gnojem słów*

nowy człowiek

*Nowy człowiek
to ten tam
tak to ta
rura kanalizacyjna
przepuszcza przez siebie
wszystko*

Płytko prędzej

*dusze zostały widocznie rozebrane
przez poprzednie pokolenia
i teraz trzeba żyć
jak kto może
płytko
prędzej*

Od jakiegoś czasu

*umarli poeci
odchadzą szybciej
żywi
wyrzucają ze siebie
w pośpiechu
nowe książki
jakby chcieli zapchać papierem
dziurę*

Spadanie czyli o elementach wertykalnych i horyzontalnych w życiu człowieka współczesnego

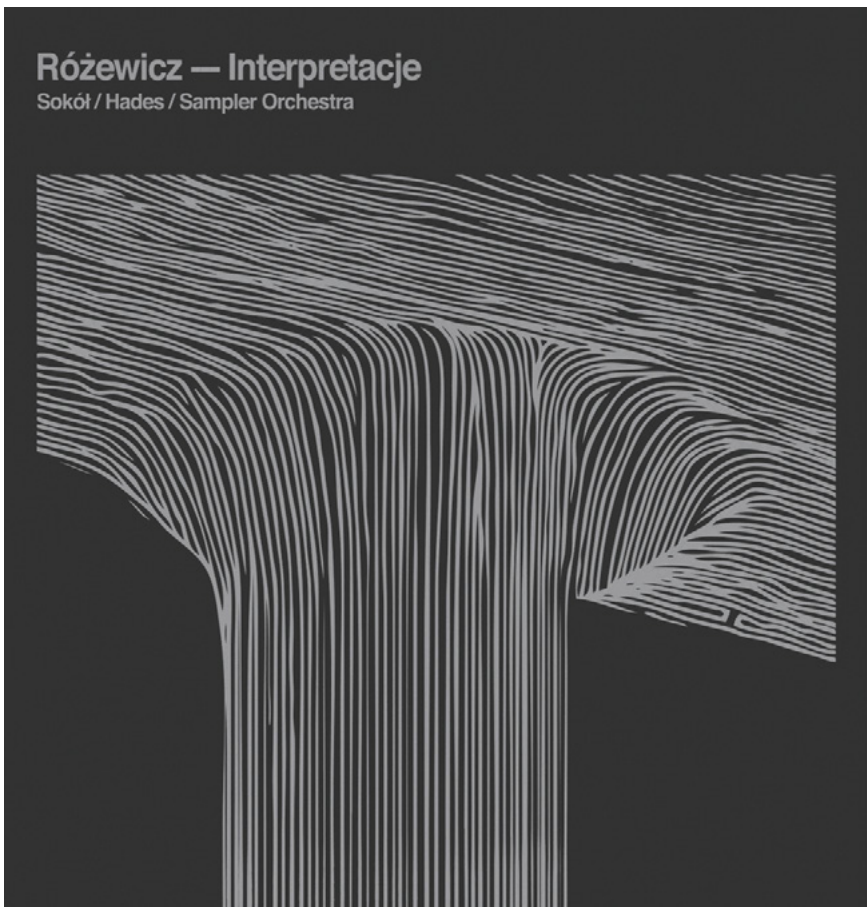
*Zapytajcie rodziców
być może pamiętają jeszcze
jak wyglądało dawne
realne Dno
dno nędzy
dno życia
dno moralne*

[...]

*czasem mam wrażenie
że dno dna współczesnych
leży płytko tuż pod powierzchnią
życia
ale to chyba jeszcze jedno złudzenie
być może istnieje w „naszych czasach”
potrzeba budowy
nowego przystosowanego
do naszych potrzeb
Dna*

[...]

*słowo spadanie nie jest
słowem właściwym
nie objaśnia tego ruchu
ciała i duszy
w którym przemija
człowiek współczesny*



zbuntowani ludzie
potępione anioły
spadały głową w dół
człowiek współczesny
spada we wszystkich kierunkach
równocześnie
w dół w górę na boki
na kształt róży wiatrów

dawniej spadano
i wznoszono się
pionowo
obecnie
spada się
poziomo

Gazety jak narkotyki – wyznania nałogowca

Nikt nie jest doskonały i wolny od nałogów. Udowadnia to Tadeusz Różewicz, uzależniony od... czytania prasy. Poeta wyznaje: „Rzucam się na afisze, gazety w kioskach, wystawy księgarskie; czytam u siebie w pokoju, na wycieczce, na spacerze, przy obiedzie, śniadaniu, kolacji. Czytam przed zaśnięciem i po przebudzeniu. Kiosk z gazetami jest dla mnie czymś w rodzaju sklepu rzeźniczego dla psa. Ile tytułów, tyle gatunków mięsa i wędlin. Z przyjemnością wdycham zapach świeżych płacht gazetowych. Jestem potencjalnie gotów do wykupienia wszystkich gazet i tytułów, jedynie wzgląd na rodzinę i układ mieszkania odwołuje mnie od tego. Jednak roczniki tygodników, miesięczników odkładają się w szafach i pod ścianami jak warstwy geologiczne”. Namietność Różewicza nastroża mu niemało trudności: „Mój pokój jest składem starego papieru. Jestem chyba »narkomanem«. Bez porannej porcji dwóch, trzech dzienników czuję się źle; wiercę się, kręcę niespokojnie, czegoś szukam, czuję wręcz głód i niepokój... Dopiero po przełknięciu swojej porcji zadrukowanego papieru z najnowszymi doniesieniami (od biedy mogą to być wiadomości już nieaktualne;

często mi się zdarzyło czytać gazetę z przeszłego roku i nawet nie zauważyłem różnicy), a więc dopiero po połknięciu potężnej piguły z gazetowego papieru zabieram się, uspokojony, do pracy »twórczej«”. Przyznaję Państwu, że ostatecznie lepsze już uzależnienie od prasy niż od innych, znacznie bardziej niebezpiecznych używek, jak choćby papierosy czy alkohol, od których to nałogów Tadeusz Różewicz jest wolny.

„Zamiast myśleć o zbawieniu duszy czytałem gazety”

Początek nowego roku sprzyja wielkim postanowieniom, snujemy plany, chcemy się zmienić (przeważnie na lepsze). Pod koniec poprzedniego zwykle jesteśmy rozczarowani, że znów nic się nie zmieniło i wszystkie zamierzenia zwyczajnie nas przerosły. Jednak nie bądźmy dla siebie zbyt surowi, niezrealizowane plany to codzienność wielu znanych osób, także poeta Tadeusz Różewicz przeżywa podobne rozczarowania, jak czytamy w wierszu *Od jutra się zmienię*:

*zamiast czytać Króla-Ducha
oglądałem Dynastię*

*zamiast myśleć o zbawieniu duszy
czytałem gazety*

*zdaje mi się
że już się nie zmienię
do końca życia*

*bo mamy już pierwsze dni
lata 1993 roku
a ja... (ale to już moja tajemnica)*

I przy okazji – nie zarzucajmy sobie również, że nie piszemy wierszy o tych rozczarowaniach, to zostawmy poetom.

Pan Tadeusz Różewicz

wystawa stała
wernisaż: 9 października 2021



Muzeum Pana Tadeusza
Zakład Narodowy im. Ossolińskich
Kamienica Pod Złotym Słońcem
Rynek 6, 50–106 Wrocław

Teksty: Maria Marszałek, Mateusz Palka, Marcin Szyjka, Mariusz Urbanek, Ewelina Wypchło
Współpraca: Dobromiła Jankowska, Adriana Myśliwiec, Agnieszka Śrutwa, Paweł Zaręba
Projekt i skład: Eugeniusz Orda
Korekta: Anna Gądek

Fotografie i obiekty:
Adam Hawałej s. 1, 7, 11, 12, 15, 16, 19, 20, 21
Archiwum rodzinne Tadeusza Różewicza s. 2, 3, 4, 5, 6, 8, 13, 14, 22
Janusz Stankiewicz s. 10, 17
Jerzy Olek s. 18
Sokół, Hades, Sampler Orchestra, „Różewicz – Interpretacje”, produkcja Prosto 2015 s. 23
Zakład Narodowy im. Ossolińskich s. 9

English / Deutsch



Patroni

Partner medialny

